

Dawid Szymczak

Piotr Skarga : w czterechsetlecie śmierci : stenogram dyskusji

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 21, 399-430

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Skarga — w czterechsetlecie śmierci — stenogram dyskusji

opracował Dawid Szymczak

(Uniwersytet Łódzki)

Środa 24 października 2012 roku

OTWARCIE OBRAD

Dr Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki):

Witam Państwa w imieniu organizatorów: Katedry Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Łódzkiego oraz Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Uniwersytetu Szczecińskiego. Witam zaproszonych gości, przedstawiciela ks. abp. Marka Jędraszewskiego — ks. dr. hab. Jana Wolskiego. Witam również reprezentanta prowincjała zakonu jezuitów, superiora łódzkiego domu zakonnego — o. Kazimierza Kubackiego. Oddaję głos p. prof. Krystynie Plachcińskiej — kierownikowi Katedry Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych i zarazem prodziekanowi Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Dr hab. prof. UŁ Krystyna Plachcińska (Uniwersytet Łódzki):

Wielce Szanowni Państwo, mam ogromną przyjemność powitać dostojnych gości i uczestników kongresu naukowego poświęconego Piotrowi Skardze w czterechsetlecie jego śmierci. Za interesowanie postacią Skargi jest dla Katedry Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Łódzkiego poniekąd tradycją. Oto w roku 1986, w 450. rocznicę urodzin kaznodziei, z inicjatywy ówczesnego kierownika Katedry, prof. Jerzego Starnawskiego, badacza między innymi dziejów sławy księdza Skargi, odbyła się konferencja (niewielka wprawdzie, bo na taką tylko skalę pozwalały czasy).

Piotr Skarga był zawsze, zarówno w życiu, jak i w legendzie wieków, postacią przyjmowaną bardzo emocjonalnie i podlegającą skrajnym ocenom. Refleksja naukowa doprowadziła, co prawda, do odróżnienia ról pełnionych przez niego: społecznej — jako duchownego i polityka, od literackiej — jako retora i pisarza. Znaców literatury teoretycznie powinna interesować tylko ta druga. Tak jednak nie jest, tak się nie da. Uznaje się kaznodzieję królewskiego za gwiazdę pierwszej wielkości, ale nie uczyniło go to postacią zbadaną, zamkniętą, muzealną. Nadal ma on zarówno admiratorów, jak i wrogów. A przy tym jego twórczość nadal zawiera wiele białych plam naukowych.

Rocznica bywa zwykle impulsem do podjęcia na nowo lub intensyfikacji badań dotyczących postaci rocznicowej. Nasilone działania naukowe, prowadzone w wielu ośrodkach i przez wielu uczonych równocześnie, owocują efektem synergii. Sprawdziło się to przy kolejnych dla Skargi rocznicowych okazjach. W roku 1912, 1936, 1962 i wreszcie w 1986. Tymczasem jednak od ostatniej daty minęło ćwierć wieku przyrostu wiedzy, a jednocześnie rozwoju nowoczesnych metod badawczych, wręcz metodologii. I jest to szczególnie wyraźne w przypadku poznawania literatury dawnej.

By zaistnieć mogła sytuacja synergii, potrzebna jest wymiana myśli, a służą jej, poza publikacjami naukowymi, spotkania konferencyjne, na których komunikacja między badaczami dokonuje się bezpośrednio, twarzą w twarz, w sposób żywy. Pozostają więc z nadzieją, że czterechsetna rocznica śmierci wielkiego jezuita uczyni wiedzę o nim pełną i nowoczesną oraz że uwolni go to z ciężaru emocjonalnych, apriorycznych ocen. Życząc nam wszystkim, aby nasze spotkanie wpisało się owocnie w obchody rocznicy Piotra Skargi, otwieram kongres naukowy jemu poświęcony.

Dr Michał Kuran

O zabranie głosu poproszę p. dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Krystynę Pietrych.

Dr hab. prof. UŁ Krystyna Pietrych (Uniwersytet Łódzki)

Dzień dobry Państwu, witam bardzo serdecznie. Witam wszystkich gości i uczestników Kongresu. Przyznam od razu – jestem niezwykle rada, że jest to pierwsza tak ważna konferencja, którą otwieram w naszym Instytucie jako dyrektor. Bardzo się cieszę, że będziecie Państwo próbowali dzisiaj właśnie z perspektywy 400 lat mierzyć się z dorobkiem Piotra Skargi. Przyznaję, że dla mnie, jako badacza literatury XX wieku i literatury najnowszej, jest to wyzwanie. Z powodu dzisiejszego spotkania z Państwem przeczytałam ponownie Piotra Skargę i zadawałam sobie takie pytanie, kim jest on dla mnie — osoby nie zajmującej się literaturą staropolską. Kim jest Piotr Skarga dla innych badaczy literatury, poetów, pisarzy XX wieku? I dokonałam nawet wstępnego rekonesansu, pytając o to, w jakich wymiarach jego dzieło jest obecne w twórczości XX-wiecznych pisarzy i tych najbardziej współczesnych. Zawsze mnie zdumiewały niesłychanie częste powroty współczesnych prozaików i poetów do literatury staropolskiej, ostatnio zwłaszcza do baroku. Natomiast Skarga, jako pewien wzorzec czy choćby antywzorzec, nawet retoryczny – by nie roztrząsać już kwestii światopoglądowych, politycznych, religijnych – właściwie nie funkcjonuje. I zadałam sobie takie pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć, ale chciałabym je Państwu przekazać. Być może zainicjuje ono dyskusję nad tym, dlaczego tak się dzieje? Czy ze współczesnej perspektywy jest to propozycja tak anachroniczna, że nie warto jej kontynuować i się z nią spierać? Przewertowałam bardzo wiele tomów poetyckich, mnóstwo powieści i niczego nie znalazłam. Nawet żałuję, że nie zdobyliśmy się na taki krok, żeby zrobić jeden panel poświęcony Piotrowi Skardze współcześnie. Może zderzenie dwu perspektyw: Państwa, jako badaczy głównie staropolszczyzny, i naszej — jako badaczy literatury nowszej, przyniosłoby jakieś interesujące propozycje. Mówię o tym, bo sprawa wpisuje się chyba również w ostrą debatę publicystyczną, która rozgorzała na łamach prasy polskiej po ogłoszeniu roku 2012 rokiem Piotra Skargi, obok Janusza Korczaka i Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pojawiło się bardzo wiele głosów sprzeciwu. Mówiono, że pewna propozycja światopoglądowa (chodzi przede wszystkim o działania kontrreformacyjne Skargi) musi budzić współcześnie opór.

Zainspirowali mnie Państwo do ponownego przeczytania *Kazań sejmowych*, które są, co mnie zaskoczyło, fascynującą lekturą. Pomyślałam, że dziś otwiera się możliwość oglądu Piotra Skargi jako retora, ale w perspektywie propozycji de Manowskiej, już poderridańskiej, dekonstrukcyjnej. Na ile pewne mechanizmy samego języka niosą te mowy? To jest bardzo ciekawe, być może kiedyś się temu sama przyjrę.

A na koniec życzę Państwu oczywiście jak najowocniejszych obrad, jak najburzliwszych dyskusji. Spierajcie się Państwo, bo to jest zawsze bardziej ożywcze i inspirujące niż jednomyślność. Ponieważ jesteśmy w wyjątkowo trudnej sytuacji, jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, świetnym otwarciem tego spotkania będzie przypomnienie początku pierwszego kazania sejmowego. Mam nadzieję, że Państwo coś zaradzicie na bolączki szkolnictwa wyższego, a zwłaszcza naszej dziedziny, polonistyki. A początek tego kazania brzmi: „Zjachaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności Koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoiłi [...]”. Zróbcie to, Państwo. Życząc owocnych obrad.

Dr Michał Kuran

Dziękujemy p. prof. Pietrych za inspirujące wprowadzenie i wszelkie życzliwe uwagi, jak również za pogłębioną refleksję nad Skargą postrzeganą przez naszą współczesność. Poproszę teraz o zabranie głosu p. prof. Marka Skwarę — kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dr hab. prof. US Marek Skwara (Uniwersytet Szczeciński)

Witam Państwa bardzo serdecznie. Chciałbym podziękować Gospodarzom za zaproszenie. Na początku odwróćę proporcje. Dla mnie, jako człowieka od dawna zajmującego się kulturą śmierci, to nie jest czterechsetna rocznica śmierci Piotra Skargi, raczej wolałbym mówić o czterechsetnej rocznicy narodzin dla nieba. Tego rodzaju „odwrócenie” skierowuje naszą refleksję w przyszłość, mimo że zajmujemy się przeszłością.

Szanowni Państwo, spotykamy się i będziemy uczestniczyć w znakomitej, mam nadzieję, intelektualnej przygodzie, która zaowocuje nowym spojrzeniem na twórczość Skargi, a także wyданняm tomu pokonferencyjnego. Jestem głęboko przekonany, że Skarga zasługuje na coś więcej. Spróbujmy spojrzeć na ten kongres także w perspektywie edycji dzieł Skargi. Od ostatniej pełnej minęło ponad 70–80 lat. Słusznie pani profesor zwróciła uwagę, że dorobek humanistyki zmienił się. Dlatego też uważam, iż na Skargę można spojrzeć z perspektywy postmodernistycznej, np. jakich metafor używa? Co te metafory ze sobą niosą? Jakie znaczenia ukrywają a jakie ujawniają? Ale można spojrzeć na Skargę, wbrew temu, co się mówi, także z perspektywy feministycznej. Jaki jest obraz kobiet w kazaniach Skargi? Czy rzeczywiście jest antyfeministyczny, czy może nie? Niezależnie od tego jak odpowiemy na te pytania, na pewno będzie to interesujące wyzwanie intelektualne dla kogoś, kto spróbowałby się tym zająć. Bardzo aktualna we współczesnym literaturoznawstwie jest na przykład kategoria hybrydyczności tekstu. Teksty wymykają się klasyfikacjom gatunkowym, przekraczają granice. Wiele tekstów Skargi jest właściwie takimi hybrydami, łączącymi różne gatunki, przechodzącymi, wymykającymi się; są to teksty otwarte.

To, co mówię, to tylko próba zasygnalizowania nowych zagadnień, próba połączenia pewnej znakomitej klasycznej tradycji edytorskiej z nowymi interpretacjami tekstów. Kieruję to przede wszystkim do ludzi młodych. Gdybyśmy spróbowali wystąpić o grant, byłyby pieniądze i miejsca pracy. Zwracam się do Państwa z taką propozycją, niezależnie od tego, iż słyszymy o podobnych próbach w innych ośrodkach; tego rodzaju wysiłki można połączyć. Czy rzeczywiście moglibyśmy spróbować w tę rocznicę narodzin dla nieba wydać ponownie dzieła wszystkie Skargi albo przynajmniej wybrane? Dziękuję Państwu bardzo.

Dr Michał Kuran

Dziękuję p. prof. Skwarze. Proszę Państwa, za chwilę przystąpimy do wygłaszania referatów. Witam jeszcze raz wszystkich przybyłych gości, również tych nie wymienionych z imienia i nazwiska, a szczególnie i bezpośrednio zapraszanych. Witam też Szanownych Referentów. Jednocześnie informuję, że sponsorem naszego kongresu jest Urząd Miasta Łodzi, który pomógł nam nieco i udostępnił nam pewne materiały. Prowadzenie dalszych obrad przekazuję pani profesor Krystynie Płachcińskiej.

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Obradom przewodniczy prof. Krystyna Płachcińska

prof. dr hab. Jan Okoń (Kraków), *Modlitwa za ojczyznę (ks. Piotra Skargi) — w poszukiwaniu autora*

ks. dr hab. prof. UPJPII Andrzej Bruździński (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), *Czy ksiądz Skarga wdawał się w politykę? Wokół sporu o polityczne zaangażowanie ks. Piotra Skargi (1536–1612)*

Dr hab. prof. UŁ Krystyna Plachcińska:

Proszę Państwa, ponieważ nie mamy referatu p. prof. Czyża, proponuję, żebyśmy teraz podyskutowali kilkanaście minut na temat tego, co dotąd usłyszeliśmy.

Iwo Hryniewicz (Uniwersytet Warszawski):

Mam kilka pytań do ks. prof. Bruździńskiego. Chciałbym zapytać o więcej szczegółów odnośnie do zerwania sejmku 1606 roku i szczególnie chciałbym poznać Księdza zdanie o tym, co napisał w *Dzienniku domu jezuitów* ks. Jan Wielewicki, dając dokładny opis tych wydarzeń. Jednak w sytuacji, gdy po burzliwych obradach pojawia się konsensus, opinia, że dla dobra Rzeczypospolitej należy konfederację warszawską obwarować, a mimo tego wywalzonego kompromisu król, kierując się prywatą, troską o własne zbawienie, którego nie bagatelizuję w żaden sposób, ale jednak mówimy o osobie *par excellence* publicznej, o głowie Rzeczypospolitej, jeżeli król z wypracowaną konstytucją sejmową udaje się do swojego spowiednika i osoby nadzorującej — do Fryderyka Bartscha i Piotra Skargi — i po tym projekt upada, powodując olbrzymi ferment w całej Rzeczypospolitej, to jeżeli nie jest to mieszanie się w politykę, to co nią jest?

Jeszcze jedna kwestia. Wprawdzie poruszę ją w moim referacie i wtedy będzie można o tym porozmawiać. Mam pytanie odnośnie do samego rozumienia celu państwa w opinii ks. Piotra Skargi. W niektórych swoich pismach autor bardzo dokładnie pisze, po co państwo w ogóle istnieje i tym samym jak ma się relacja religii do państwa. Moje wątpliwości budzi przedstawiona tutaj interpretacja doktryny dwóch mieczy, a także kiedy ona weszła w życie. Z tego, co mi wiadomo, pierwsze jej użycie to jest Bernard z Clairvaux i pojawienie się tej teorii w V wieku budzi moje zdziwienie.

Dr Kazimierz Ożóg (Uniwersytet Opolski):

Mam pytanie do p. prof. Okonia. Czy podejrzewa Pan kogoś o autorstwo *Modlitwy za ojczyznę*? W jakim kręgu szukać? Czy to jakiś jezuita, czy poeta, czy znawca literatury? Kto mógł stworzyć u początku wieku, być może sto lat temu, przy okazji rocznicy Skargowskiej, taką konstrukcję? To jest niezwykle interesujące.

Dr hab. prof. UŁ Krystyna Plachcińska:

Czy to, że *Kazania sejmowe* są traktatem — nie mówmy jakim: politycznym czy religijnym, lecz o pewnej formie, gatunku — wyklucza ich moralną, polityczną, religijną zawartość? Myślę, że są to dwie różne sprawy. *Kazania* zostają opracowane w całościowej formie traktatu, nie tracąc jednocześnie swojej pierwotnej zawartości. W referacie ks. profesora Bruździńskiego zabrzmiało jednak bardzo wyraziście, że *Kazania* traktatem nie są.

Dr hab. prof. US Marek Skwara:

Kazania sejmowe, to jest jeden z tych staropolskich tekstów-hybrid, który da się określać przynajmniej na dwa sposoby. Po pierwsze, są to kazania, są to teksty teologiczne, przy czym są to kazania polityczne. Po drugie, przez to, że są w nich wyliczone choroby Rzeczypospolitej i one właściwie wyznaczają strukturę całości, jestem za tym, że *Kazania* to traktat polityczny. Jeśli poszczególne składniki tego traktatu są tekstami teologicznymi, to jednak byłbym zwolennikiem całości jako traktatu politycznego, bo dotyczy państwa: jakie ma być, kto ma w nim rządzić, jakie mają być relacje władzy z religią. Proszę zwrócić uwagę, że w tym traktacie podmiot mówiący jest właściwie prorokiem starotestamentowym, który posługuje się bardzo dobrze analogią czteroskładnikową. Mówi on, że jeśli Naród Wybrany popełnił takie grzechy i spotkała go taka kara (to jest ta pierwsza część analogii); to nas, Polaków, za popełnienie podobnych grzechów również spotka taka sama kara (to jest druga część analogii). I to jest właściwie podstawowa struktura argumentacyjna *Kazań sejmowych*: analogia czteroskładnikowa, w której cytaty i odwołania starotestamentowe pełnią rolę swego rodzaju zwierciadła, w którym powinni przeglądać się Polacy i oczekiwać zasłużonej kary. Nawet jeśli dzisiaj słyszymy, że ta polityka była/jest brudna, ohydna i że ksiądz się

mieszal/miesza do polityki, to powiedziałbym, że takie przecież były całe dzieje Rzeczypospolitej: Kościół był z narodem. Jeśli w ciężkich chwilach słyszeliśmy z Kościoła: „Nie damy się!” (mówiąc tak najprościej) i wtedy to było dobre, bo podtrzymywało naród na duchu i wszyscy to chwalili itd. To jeśli z tego samego Kościoła słyszymy krytykę, nawet wtedy, kiedy Rzeczpospolita nie jest bezpośrednio zagrożona, to czemu te słowa są odrzucane, wyszydzane? Krytyka jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziła.

Jeszcze jedno. Ponowoczesne czytanie Skargi jest anachroniczne. Oto przykłady takich interpretacji. Propagowana przez kaznodzieję silna władza króla, odczytywana bywa jako znak dominacji a właściwie totalitaryzmu; krytyka i zdecydowany sprzeciw wobec różnowierców, to brak tolerancji i zrozumienia dla innych. Mówiąc najprościej, zarzuty ponowoczesne zamykają się w pytaniu: czemu Skarga nie był zwolennikiem wielokulturowości? Oby ukazać płycizny intelektualne tego rodzaju zarzutów odwołajmy się do historii. Jest rok 1655 i co się dzieje? Okazuje się, że przynajmniej trochę racji Skarga jednak miał (nie mówię, że miał całkowitą rację). Innowiercom raczej bliżej było do Szwedów, choć tu od razu powiedzmy, że część katolików też zdradziła. Inna rzecz, czy jeśli by innowierców nie było, to czy Polska w jakiś sposób by nie uległa Szwedom? To trochę *historical fiction*, ale uważam że czasem warto zastanowić się i zadać sobie — tak często wyśmiewane — pytanie: co by było, gdyby?

Dr hab. prof. UPH Jarosław Cabaj (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach):

Wydaje mi się, że dobrze się stało, że ks. prof. Bruździński nie bronił opinii, że Skarga nie zajmował się polityką, bo można by zadać pytanie, czy mógł Skarga nie zajmować się polityką, będąc na dworze królewskim? Zresztą, gdybyśmy chcieli poszukać, to moglibyśmy znaleźć mnóstwo przykładów na to, że polityką się zajmował — choćby problem unicki.

W odniesieniu do wspomnianej tu konfederacji warszawskiej nasuwa się pytanie — czy nie była dziwołagiem na mapie ówczesnej Europy?

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sprawę twórczości Skargi. Może jego dorobkiem powinni zająć się historycy myśli politycznej. Czy u Skargi nie mamy elementów Jeana Bodina? Pragnę zwrócić na obecne w jego myśli postulaty wzmocnienia pozycji monarchy, uregulowania spraw mieszczan i chłopów.

Iwo Hryniewicz:

Czy nie Bellarmin bardziej?

Dr hab. prof. UPH Jarosław Cabaj:

W moim przekonaniu że bliżej jednak Skardze do Bodina, choćby sprawa mieszczaństwa przeciwstawionego szlachcie, uprzywilejowanym. Nie jestem znawcą epoki, ale wydaje mi się, że trzeba by na Skargę popatrzeć oczami historyka myśli politycznej.

Prof. dr hab. Jan Okoń (Kraków):

Wydaje mi się, że słusznie ks. prof. Bruździński mówił o pesymizmie Skargi w stosunku do świata. Ten pesymizm występuje w jednym z kazań. To jest widzenie Europy w ten sposób, że cała Europa właściwie już oddała się „herezji”, a Polska jest tym ostatnim bastionem wiary katolickiej i Skarga patrzy właśnie od tej strony. Można powiedzieć, że chodzi o ratowanie tej wiary, która jest jedynie słuszna. Wiąże się to z postawą Skargi, ze spojrzaniem na indywidualny świat i na naród jako świat. Przyjmuje Skarga (to jest zgodne z Soborem Trydenckim), że zbawienie można osiągnąć tylko w ramach Kościoła katolickiego. I to są imponderabilia. Do tego należy owa druga strona, narodowa — że naród raz ochrzczony nie może odstąpić od swojej wiary, tej rozpoznanej wiary. I tu przytacza jako dowód dzieje Izraela, że odstąpienie od wiary pociągnie za sobą karę; a ta kara prędzej czy później nastąpi. To jest postawa narodowa i polityczna Skargi, jego imponderabilia. Jeśli ktoś tego nie przyjmie, to nie rozumie, co Skarga przez cały czas mówi.

A równocześnie, obok tej postawy jest jego stosunek do bliźniego. Może nim być innowierca, którego Skarga potępia w dyskusji, ale równocześnie otacza miłością, zgodnie z nakazami religii. Nawet w *Żywotach świętych* opowiada o Włochu innowiercy w Wilnie, dla którego chce jak najlepiej, ale równocześnie, skoro ten Włoch zajmuje takie a nie inne stanowisko, to nic nie można zrobić, by mu pomóc. Nie wiem, czy ktoś z Państwa czytał dedykację Skargi Zygmunutowi III do jednego z wydań *Żywotów świętych*. Skarga żegna się tam z królem, bo już chce odejść, bo jest zmęczony pracą i latami. I przedstawia taką scenę, że idzie na sąd i przedstawia Chrystusowi to, czego dokonał. Jest to bardzo pouczające sprawozdanie: tyle lat nawoływał, wskazywał, wytykał wady wszystkim warstwom rządzącym — wymienia te wady, te przekręty narodowe. Dzisiaj to samo się robi. „Tylem mówił, tylem siły na tym stracił” — i nic z tego nie ma; nie ma żadnego efektu. To mówi Skarga w dedykacji królowi. I co my możemy powiedzieć w tej sytuacji? To jest mówienie, jak by powiedział Kochanowski, „sobie a Muzom”. Dam taki przykład, jak działał Skarga na króla. Akurat wracamy z konferencji w Wilnie, na której mówiłem o żywocie św. Kazimierza. Proszę zauważyć, że Skarga na samym początku występuje jako językoznawca-etymolog i wyjaśnia, że imię Kazimierza „z słowieńska się mianowało”, że „każe mir”, a nie „kazi mir” — zatem on nie psuje pokoju, lecz nakazuje pokój. A pisze to Skarga, siedząc w Wilnie, w czasie, kiedy Zygmunt III wyprawia się na Moskwę. Zatem jest to działanie nie na siłę, lecz bardzo delikatna sugestia skierowana do króla. Musimy brać pod uwagę przy owym stosunku do króla, że Skarga, już w latach doświadczonej, zostaje powołany na kaznodzieję przez króla jako młodzieńca. Jest to zderzenie dwu pokoleń. My patrzmy na Zygmunta III jako na dostojnego i starego monarchę. Wtedy jednak był to młody — proszę wybaczyć — smarkacz, który przyszedł do kościoła Św. Barbary, gdzie usłyszał Skargę kazającego, i uznał, że to właśnie on będzie tym kaznodzieją.

Gdybym znał odpowiedź na pytanie o autorstwo *Modlitwy za ojczyznę*, to bym tego nie dochodził. Tak jak w tekstach kościelnych jest podobna kwestia, że pojawia się tekst modlitw, który ma imprimatur, ale kto komponuje modlitwę? Można do tego dojść, jeśli jest dokumentacja. Ks. Bruździński jest czołowym archiwistą kościelnym i on może coś powiedzieć, potwierdzić i ewentualnie pokierować szukaniem. Ja otrzymałem dostęp do kurii arcybiskupiej i miałem w ręku wydania obecne w szafach. Archiwa kościelne nie zawsze dbają o zachowanie pełnej dokumentacji i jest to problem. Nie ulega wątpliwości, że to jest tekst wielki. W mojej recenzji książki wydanej w tym roku przez jezuitów¹ piszę, że Skarga poprzez tę modlitwę może się ostać jako ten wielki autor na przyszłe pokolenia. Być może, że tylko poprzez tę jedną modlitwę. Nie łudźmy się, bo kto czyta dziś Skargę? Już nawet studenci nie muszą czytać. Podczas gdy Karol Wojtyła, będąc uczniem gimnazjum, czytał Skargę w oryginale. I to jest owa różnica pomiędzy latami Karola Wojtyły i nami. Powtarzam: *Modlitwa za Ojczyznę* to wielki tekst, w którym każdy wyraz jest na swoim miejscu. Przetawienie go burzy koncepcję całości. To jest rytmika *Kazań sejmowych*.

Ważne jest jeszcze to, co dalej dzieje się z ową modlitwą. Mianowicie, że prymas Wyszyński nie kazał modlić się tą akurat modlitwą, ale dał swoją — o pokój. Natomiast modlitwa ta po 1981 roku zaczyna się powoli rozszerzać. Została zaakceptowana w diecezji katowickiej, i to może najbardziej. Jest w roku 1985 powtórzona, w 1987 i w ramach bardzo szerokiego wyboru w roku 2005 w Katowicach. W roku 2011 została przyjęta w modlitewniku jubileuszowym w diecezji włocławskiej. Została przyjęta w Lubaczowie w roku 1986 jako *Modlitwa Zygmunta Starego*, co wymaga objaśnienia. Została przyjęta w Drohiczynie w 1996. Czyli można by powiedzieć, że w Polsce południowej upowszechnia się, natomiast na północ od Warszawy i wyżej jako nie znajduje zrozumienia, poza Włocławkiem. A zatem między innymi w Łodzi niech usłyszą ją ci prelegenci, którzy przybywają z Polski północnej i przynajmniej zetkną się z tym, co powinno jednak na skrzydłach Piotra Skargi upowszechniać się w prowincjach i diecezjach północnych.

¹ Ks. Piotr Skarga SJ (1536–1612). *Życie i dziedzictwo. Rok jubileuszowy*, redakcja R. Darowski SJ i S. Ziemiański SJ, Kraków 2012, ss. 436. Rec. J. Okoń, *O Piotrze Skardze w roku jubileuszowym 2012*, „Ruch Literacki” 2012, nr 6, s. 758–766.

Upowszechnia ją dziś — by dodać poza dyskusją — przede wszystkim Radio Maryja, ale to już osobny problem i wykraczający poza ramy tematu, a Państwu, jak sądzę, raczej znany.

Ks. dr hab. prof. UPJPII Andrzej Bruździński (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie):

Dziękuję za wszystkie pytania. Odnośnie do sejmu z 1606 roku i roli ks. Skargi. My zasadniczo bazujemy na tym, co jest u ks. Jana Wielewickiego i potem powtórzone przez ks. Drużbickiego, a więc jest to lakoniczna wzmianka na ten temat. Należy też spojrzeć na to pod kątem tego, na ile jest to wyrazem zakonnej dumy w relacjach do episkopatu. Nie można na podstawie takiej krótkiej i lapidarnej wzmianki konstruować jednoznaczne twierdzenie historyczne. W każdym razie trudno dokładnie powiedzieć, co uchwała sejmu zawierała, gdyż jej nie znamy. Na ile była to zgoda wszystkich? Nie ulega wątpliwości, że episkopat był przeciwny tej ustawie i sam król miał co do niej wątpliwości. Niektórzy twierdzą, że rola ks. Skargi była zdecydowanie przeceniona; że był on jednym z wielu, którzy wobec tej proponowanej uchwały mieli stosunek krytyczny. W tym kontekście proszę pamiętać, na czym polegały zastrzeżenia wobec konfederacji warszawskiej. Zarzucono jej między innymi, że umożliwiła ona w sposób zdecydowany realizację zasady *cuius regio, eius est religio*. Wprowadzała więc ona przymus wyznaniowy. I dlatego między innymi ks. Skarga był jej przeciwny. Bronił chłopów przed szlachtą ze względu na przymus wyznaniowy, który niosła ze sobą konfederacja warszawska. Trudno powiedzieć, czy ustawa, której nie znamy, szła w tym kierunku. Tutaj zdecydowanie jasnych odpowiedzi nie będzie, gdyż nie ma odpowiednich i w wystarczającej ilości materiałów historycznych.

Jeśli chodzi o teorię dwóch mieczy, to odsyłam Pana do znakomitej pracy ks. prof. Czesława Bartnika na temat papieża św. Leona I *Teologia historii według Leona Wielkiego*².

Jeżeli chodzi o *Kazania sejmowe*, to uważam, że celem Skargi nie było dawanie typowego traktatu. Oczywiście myśli traktatowe są, ale nie powinniśmy tracić z pola widzenia wymiaru religijnego, teologicznego. Jest to przede wszystkim kazanie. I o to chyba chodziło Korolce, żeby zwrócić uwagę na ten wymiar religijny, bo treść uzyskuje dzięki niemu większą wymowę. Jeśli chodzi o wygłoszenie *Kazań sejmowych* — to mamy dane historyczne, że sejm w 1597 roku obradował w dniach 10 lutego–25 marca i że rozszedł się bez powzięcia zasadniczych uchwał³, dlaczego więc kaznodzieja królewski ks. Skarga nie miał mówić wówczas kazań przed królem i posłami, które znakomicie wpisują się w atmosferę i problemy tego sejmu? Oczywiście nie było specjalnego kaznodziei sejmowego, ale zadanie należało to wówczas do królewskiego kaznodziei, który posiadał już znakomite doświadczenie kaznodziejskie.

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI POPOŁUDNIOWEJ

Obradom przewodniczy prof. Krystyna Płachcińska

prof. dr hab. Marek Skwara (Uniwersytet Szczeciński), *Kazania pogrzebowe Piotra Skargi*

dr hab. prof. UPH Jarosław Cabaj Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, *Ponadzaborowy charakter krakowskich obchodów 300-lecia śmierci Piotra Skargi*

dr Kazimierz S. Ożóg (Uniwersytet Opolski), *Ikonoografia Piotra Skargi: zarys problematyki*

Iwo Hryniewicz:

Chciałbym zapytać p. prof. Skwarę o pochówki ewangelików, jak to Skarga przedstawiał. Działal on tak przez długi okres swojego życia w Krakowie i był świadkiem napadów na cmentarze, jak choćby w 1591, kiedy to zdemolowano cmentarz ewangelicki. Czy odbieranie ewangelikom sakralnego charakteru pogrzebów, które bardziej jest widoczne nie tyle w pismach Skargi, co

² C. S. Bartnik, *Teologia historii według Leona Wielkiego*, Lublin 1972, s. 160–161, 194–196.

³ *Volumina constitutionum*, t. 2, vol. 2: 1587–1609, wyd. S. Grodzicki, Warszawa 2008, s. 235.

w działalności studentów Akademii Krakowskiej, nie można postrzegać jako swego rodzaju proces dehumanizacji tych przeciwników wyznaniowych? W jednym z takich pism, wprawdzie z lat 20-tych XVII w., jeden z gorliwych katolików napisał, że zmarły ewangelik „nie trupem, a ścierwem nazywany być powinien”. Wydaje mi się, że jest to ukoronowanie procesu dehumanizacji religijnych przeciwników.

Dr Małgorzata Mieszek (Uniwersytet Łódzki):

Mam pytanie do Pana Profesora Cabaja. Przygotowując się do wystąpienia konferencyjnego, sięgnęłam do *Pamiętnika Zjazdu Skargowskiego*, który był Pan łaskaw wspomnieć. Po lekturze książki mam jednak odmienne wrażenie niż to, które wyraził Pan Profesor. Prasa w 1912 roku żywo reagowała na mający odbyć się zjazd. Pojawiały się liczne odezwy, artykuły o charakterze informacyjnym i okolicznościowym. Na tle dominującego tonu pochwalnego ciekawe było wystąpienie Ignacego Chrzanowskiego. W swoim artykule postawił on pytanie: pod jakimi warunkami obchody rocznicowe mogą być w pełni narodowymi obchodami. Chrzanowski dostrzegł to, czego nie zauważali wszyscy ówczesni piewcy Skargi, a mianowicie, że jezuita był osobą niezwykle kontrowersyjną. Chrzanowski podjął kwestie katolicyzmu królewskiego kaznodziei, zarzucanej mu nietolerancji oraz podniósł wiele innych zarzutów, jakie wysuwano wobec Skargi. Ta niezwykle wyważona i obiektywna wypowiedź spotkała się z ostrą reakcją, m.in. wspomnianego przez Pana Profesora Jana Pawelskiego. W odpowiedzi Chrzanowskiemu napisał on artykuł apoteozujący Skargę i deprecjonujący tych, którzy tej apoteozy unikali. Spotkałam się też z kilkoma innymi głosami, na przykład w czasopiśmie katolickim „Prąd”, w którym obchodom jubileuszowym odmawiano miana „ogólnonarodowego”. Uznano, że miał on charakter galicyjski. Uznano, że obrady i poczynione ustalenia być może wcale nie zostaną zrealizowane. Na łamach „Prądu” dostrzeżono więc lokalny aspekt Zjazdu. Pisano wręcz, że jubileusz nie tyle połączył całość narodu, ile właśnie zebrał wyłącznie działaczy galicyjskich. Również w późniejszych opracowaniach, chociażby w artykule prof. Jerzego Starnawskiego z 1969 roku⁴, podnoszono raczej katolicki charakter zjazdu, nie zaś ogólnonarodowy. Te określenia nie były oczywiście deprecjonujące. Niemniej jednak wszystkie tematy podjęte na zjeździe dotyczyły wyłącznie katolickiej części społeczeństwa. W związku z tym mam pytanie. Czy Pan Profesor, badając problem dużo bardziej szczegółowo niż ja, spotkał się z jeszcze innymi negatywnymi opiniami? Bo przytoczona przez Pana opinia Jerzego Moszyńskiego jest dość skrajna.

Dr hab. prof. UPH Jarosław Cabaj (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach):

Wybrałem tylko drobny fragment, bo to jest obszerna, kilkudziesięciostroonicowa publikacja na temat tego zjazdu.

Dr Małgorzata Mieszek:

Jeszcze jedno pytanie do Pana dr. Ożoga. Czy w Łodzi można odnaleźć jakieś wizerunki Skargi?

Interesujący jest też wpływ Jana Matejki na postrzeganie Skargi. Sposób, w jaki Matejko przedstawił Skargę, wiązał się z mesjanistycznym podejściem do dziejów Polski. Czy w późniejszych plastycznych wyobrażeniach kaznodziei pojawiają się także sygnały mesjanizmu?

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Mam kilka luźnych uwag. Z pełnym uznaniem wysłuchałem referatu p. prof. Skwary, w którym znalazł się przegląd syntetyczny i pouczający. Problem w tym, że było to spojrzenie na Skargę całościowe, ale równocześnie z pozycji lat późniejszych. Kazania Skargi jako całość są kazaniem humanisty. Można to odczytać w konfrontacji z kazaniem Birkowskiego. Nawet jeśli się porówna *Kazanie na pogrzebie ks. Skargi* Birkowskiego z kazaniem Skargi, to okaże się, że są one zupełnie odmienne. Tendencja, która pojawia się u Birkowskiego, nasila się — mówię o tym, o czym kie-

⁴ J. Starnawski, *Piotr Skarga w legendzie wieków*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 3, s. 3–46.

dyś w Szczecinie rozmawialiśmy w związku z kazaniem Sarbiewskiego na pogrzebie Sapiehy — i pojawiają się w kazaniach koncepty barokowe. Aby podkreślić charakter kazań Skargi, należałoby skonfrontować je z punktu widzenia tego, co się dzieje tuż po nim. Pojawia się nowe pokolenie kaznodziejów, które tylko czeka na pogrzeb Skargi i zmierza w zupełnie innym kierunku.

Do p. dr. Ozoga mam kilka pytań. Oglądając przygotowane przez Pana bardzo ciekawe obrazki, odniosłem wrażenie, że najwięcej jest wizerunków z około roku 1912. Na ile one są włączaniem się w jubileusz? Jeśli tak, to w czym się wyraził wkład tych artystów w tenże jubileusz? Czy w tych wizerunkach są jakieś ślady nowych tendencji w sztuce, czy też są one tylko kontynuacją tradycji? A zatem, czy twórcy jakoś reagują na to, co się dzieje współcześnie w malarstwie?

Jeśli chodzi o wystąpienie p. prof. Cabaja — z pełnym szacunkiem dla przedstawienia pełnego i w oparciu o konkretne materiały. Słusznie Pan wspomniał o poprzedzającej o dwa lata jubileusz Skargi rocznicy Grunwaldu, bo właśnie bez tej rocznicy nie byłoby tak świętowanych obchodów Skargi. Ale nie wspomniał Pan o jeszcze innej ogólnonarodowej rocznicy, mianowicie Kochanowskiego — to 1884 rok. Był to jubileusz ogarniający podobnie różne zaborcy.

Żeby pokazać nowy charakter jubileuszu z 1912 roku, to w księdze parafialnej kościoła Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie odbywała się część obchodów, można znaleźć wymowne zestawienie. Pojawia się w zapisach rok 1884 jako rocznica założenia Arcybractwa Miłosierdzia i udział w obchodach biorą biskup Dunajewski oraz biskup Krasieński (biskup wileński, mieszkający w Krakowie, bo jest na wygnaniu) — i oni idą do grobu Skargi, a przy grobie odśpiewują *Salve Regina*. Jest to zatem nabożeństwo ściśle żałobne. W roku 1912 udział biorą i odwiedzają kryptę kardynał Sapieha, kazanie wygłasza arcybiskup ormiański i lwowski ks. Teodorowicz, postać wówczas ważna, bo jest bardzo dynamiczny w swoim działaniu, a łączy wyznania i podejmuje tematy patriotyczne. Zaznacza się w księdze parafii udział w nabożeństwie wybitnych osobistości ze wszystkich części Polski. To nie jest uroczystość tylko krakowska. Żeby pokazać ten udział innych części Polski, przedstawię odezwę—wezwanie. Mianowicie w Krakowie ordynariat książęco-biskupi ogłasza i wzywa do obchodów diecezję krakowską i cały zabor austriacki, bo tam bezpośrednio można było nawoływać do obchodów. Można przyjąć, że to pismo wydano na zlecenie kardynała Sapiehy. Mówi się w nim, że słuszną jest rzeczą, aby cały naród polski w osobliwy sposób uczcił pamięć tego, który jako wielki miłośnik Boga i ojczyzny itd. itd., znakomity pisarz i mistrz słowa, wiekopomne dla sprawy Bożej i narodu polskiego położył zasługi. Czyli że jest to okazja, by zaznaczyć wkład Skargi do kształtowania całego narodu, niejako jednoczenia go — Skarga zatem jako ten, kto w dalszym ciągu może jednoczyć naród. Pojawia się też w odezwie jeszcze inny wątek: że w miastach i miasteczkach, a nawet, gdzie to możliwe, po wsiach i w stowarzyszeniach, pożądaną jest rzeczą urządzenie uroczystości Skargowskich lub odczytów, aby nie tylko uczcić pamięć tego sługi Bożego, ale z jego życia, czynów i nawoływań w kazaniach jego zawartych, do miłości Boga, Kościoła, bliźnich i ojczyzny brać zachętę i przykład. To jest to, co stale podkreśla kardynał Sapieha. Nie wystarczy wspominać, nie wystarczy chwalić, nie wystarczy obchodzić rocznice, ale należy brać przykład, wprowadzać w czyn. Trudno powiedzieć, bo byłoby to badanie socjologiczne, co z tego wyszło, ale intencją głównych organizatorów z Krakowa było to, żeby obchody coś konkretnie zmieniły w społeczeństwie.

I jeszcze jedna uwaga. Wspomniał Pan, Panie Profesorze, o prasie warszawskiej. Otóż wydaje mi się, że nie wystarczy opis obchodów i tylko z punktu widzenia Krakowa, bo właśnie akurat ten jubileusz wywołał gwałtowne protesty po stronie laickiej. Wspomniałem na początku, że w obronie Skargi wystąpił Bolesław Prus. Wystąpił w polemice właśnie z tymi głosami prasy warszawskiej. Byłoby cenne, jak myślę, ukazać obraz owego jubileuszu z uwzględnieniem reakcji prasy warszawskiej.

Iwo Hryniewicz:

Poza Ignacym Chrzanowskim⁵, postacią, która także sprzeciwiała się kultowi Skargi, był Wacław Sobieski w jego dwóch pracach: *Nienawiść wyznaniowa tłumów*⁶ oraz *Czy Skarga był turbatorem ojczyzny?*⁷. W kontekście tych głosów sprzeciwiających się wywyższaniu Skargi chciałbym spytać, jaka mogła być rola tych głosów krytycznych przy porzuceniu pomysłu beatyfikacji Piotra Skargi na początku wieku XX.

Dr Małgorzata Mieszek:

Gwoli formalności, Ignacy Chrzanowski nie był przeciwnikiem Skargi. On niezwykle cenił Skargę, natomiast stawał zasadniczy problem. Dostrzegał w narodzie polskim dwie skrajne postawy: zwolenników i przeciwników kaznodziei. W szkicu *Kult Skargi* autor pisał, że stosunek do kaznodziei zmieniał się. Obchody roku 1912 spowodowały, że stanowiska te jasno się skryształowały. Natomiast sam Chrzanowski nie opowiadał się za żadną stroną.

Dr hab. prof. US Marek Skwara:

Często zaczynam zajęcia ze studentami polonistyki o *Kazaniach sejmowych*, pytając, co mają w głowie. O Matejce nie słyszeli. Czasy, w których Matejko dominował w wyobraźni Polaków, minęły. W telewizji nie pokazują jego obrazów, w Internecie ich nie ma, to znaczy, że nie istnieją. Mówię to także jako historyk sztuki.

Odnosnie do pytania, które zadał p. Hryniewicz, dotyczące dehumanizacji przeciwnika. Jest to pytanie postnowoczesne. Oto Pan zwraca uwagę na metafory, jakich się używa. Jeżeli przeciwników religijnych, politycznych czy jakichkolwiek innych sprowadza się do poziomu zwierząt, to jest to oczywista dehumanizacja. We współczesnym dyskursie tego rodzaju zabieg jest skandalem. Ale proszę pamiętać, że jeśli poczytałby Pan polemikę religijną przełomu XVI i XVII wieku, to tam obie strony nie przebierały w słowach.

W nawiązaniu do tego, co powiedział p. prof. Okoń o zmianie. Oczywiście, w XVII wieku wyglądało to inaczej, przy czym — tu powiem coś, co może nie wszystkim się spodoba — jeśli czytam protestanckie kazania pogrzebowe z XVII wieku, to przynajmniej wiem, o co chodzi. Tam jest wyraźny wykład teologiczny, potem logicznie skonstruowana część biograficzna. Jeśli zaś czytam niektóre kazania katolickie to nie bardzo wiem, o czym w nich mowa. Są znakomici mówcy, którzy dbają o porządek (tu szkoła jezuicka dawała o sobie znać), ale są też słabsi kaznodzieje katolicy.

Dr hab. prof. UPH Jarosław Cabaj:

Mówiąc o obchodach Skargowskich, zwracałem uwagę przede wszystkim na same uroczystości i na przekazy o tych uroczystościach. Nie zagłębiałem się natomiast w to, na co Pani zwracała uwagę — na dyskusje wokół samej osoby Piotra Skargi, ale myślę, że jest to istotne i na pewno wzbogaciłoby ten referat. Zwróciła Pani uwagę na opinie, że był to zjazd katolicki, dzielnicowy, że uchwały tego zjazdu nie doczekały się realizacji. Nie do końca można zgodzić się z tym. Jedno z wystąpień, jakie przedstawiłem, dotyczyło emigracji, w tamtym okresie problemu ponadzaborowego, powiedziałbym nawet: wszechpolskiego — z tego powodu, że sprawy migracji dotyczyły wszystkich ziem polskich. Natomiast czy mogły być w czasie zjazdu podejmowane rozwiązania? Nie było państwa, Polacy nie mieli wpływu na politykę państw zaborczych, a więc mogły być

⁵ Twierdzenie zdecydowanie zbyt mocne z mojej strony. Ignacego Chrzanowskiego trudno uznać za przeciwnika kultu Skargi. Zwracał on jednak uwagę na niebezpieczeństwo całkowicie bezkrytycznego przedstawiania postaci jezuity, uznając jednocześnie wielkość Skargi jako pisarza i patriotę (zob. I. Chrzanowski, *Kult Skargi w Polsce*, [w:] tenże, *Optymizm i pesymizm polski*, Warszawa 1922, s. 213–214).

⁶ W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III-go*, Warszawa 1902.

⁷ Tenże, *Czy Skarga był turbatorem ojczyzny?*, [w:] tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1912.

jedynie wnioski. Czy to świadczy o tym, że ten zjazd nie miał sensu, że nie spełnił swojego zadania? Myślę, że nie. Zjazd spełnił chyba cele stawiane przez organizatorów. Pragnę wspomnieć, że w czasie jego trwania podejmowano między innymi sprawy dotyczące działalności domów ludowych na wsi, a zatem coś, co mogło być wykorzystane w pracy w każdym z zaborów. A zatem zjazd był miejscem wymiany doświadczeń, przepływu informacji. Jeżeli chodzi o uczestnictwo, to zwróćmy uwagę, że na takich zjazdach są obecni przede wszystkim gospodarze oraz ci, którym najbliższej. Jakbyśmy prześledzili, jak jechali poznaniacy do Krakowa czy do Lwowa, to zdamy sobie sprawę ze skali trudności w komunikacji między dzielnicami. Ale mimo tego rodzaju utrudnień ci ludzie w końcu docierali na takie spotkania. W ich trakcie uczestniczyli w nabożeństwach, w przedstawieniach, w tym, czego nie mieli u siebie. Więc obecność w Krakowie pewnie pozostawiła coś w pamięci, a przede wszystkim była okazją do zademonstrowania jedności narodowej ponad podziałami granicznymi.

I jeszcze odnośnie uwagi p. prof. Okonia, dotyczącej obchodów rocznicowych. Pan wspominał Kochanowskiego. Tu jeszcze można podać osoby upamiętnione zjazdami, jak: m.in. Jan Długosz (1880), Mikołaj Rej (1906), Juliusz Słowacki (1909).

Dr Kazimierz Ożóg:

Spytała Pani, czy są w Łodzi jakieś wizerunki Skargi. Tu jest problem, bo w Muzeum Sztuki jest Matejkowy *Alchemik Sędziwój*, ale czy na nim, obok Zygmunta III i Sędziwoja, pokazującego magiczne sztuczki, przemieniającego ołów w złoto, siedzi rzeczywiście Skarga — nie wiemy tego. Przyjaciel Matejki, Gorzkowski twierdził, że jest to królewski spowiednik, nie precyzując kto. Nie przywiązywałbym jednak wagi do jego zdania, jako że wielokrotnie zmyślał i mylił fakty. Michał Haake nie zajmuje stanowiska w tej kwestii⁸. Mi z kolei wydaje się, że te rysy są na tyle zbieżne ze Skargą i pozycja Skargi była na tyle często eksponowana przez Matejkę, że raczej jest to Skarga. Do wątków łódzkich dołożę, że w „Gazecie Lwowskiej” z października 1912 roku znalazłem wzmiankę, że w Łodzi i w Zgierzu odbyły się uroczyste nabożeństwa, ale policja nie zezwoliła na żadne publiczne obchody. A więc nawet we Lwowie relacjonowano to, co dzieje się w Kongresówce.

Czy w 1912 roku jest najwięcej wizerunków? Być może takie wrażenie wytworzyłem, ale to nie jest zgodne z prawdą. W 1912 roku w samych obchodach właściwie odślonięto tylko tę tablicę Luny Drexlerówny we Lwowie. Pan Profesor wspominał o pomniku w Krakowie, ale chodziło bardziej o niematerialny pomnik, którym miała być bursa rzemieślnicza dla młodzieży, aby oddzielić ją od zagrożeń współczesnego świata i aby rzetelnie pracowała ku dobru ojczyzny. Miał to być więc praktyczny pomnik. Powstaje potem tablica dla jezuitów, masa grafik prasowych i incipitowych, ale jeżeli chodzi o jakieś nowe wątki, to przede wszystkim właśnie ta Luna Drexlerówna — bardzo modernistyczna, lekko kubizująca w swoim podejściu do Piotra Skargi.

P. dr Mieszek pytała jeszcze, czy później są nawiązania do tego Skargi, tego mesjanistycznego proroka, wieszca, którego w dużej mierze zawdzięczamy Mickiewiczowi. Wydaje mi się, że Stanisław Kaczor Batowski i jego wizja Skargi każącego jest takim nawiązaniem XX-wiecznym. Potem to umiera. W okolicach 1936 roku nie ma już tego typu dzieł. Myślę, że istniało to na początku wieku; te nadzieje na jakieś rozstrzygnięcia na arenie międzynarodowej i na Polskę, która może coś w tym ugrać. Potem to już się kończy. Skarga już nie jest potrzebny jako symbol mesjasza, a przecież tak o nim pisano — że jest mesjaszem, a niemalże Chrystusem.

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI POPÓLUDNIOWEJ II

Obradom przewodniczy prof. Jarosław Cabaj

dr Magdalena Komorowska (Uniwersytet Jagielloński), *Kaznodzieja pisarzem — garść uwag o wykorzystaniu miejsc wspólnych w twórczości Piotra Skargi*

⁸ M. Haake, *Portret w malarstwie polskim u progu nowoczesności*, Kraków 2008, s. 183–184.

dr Ireneusz Szczukowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz), *Dyskurs małżeński w kazaniach Piotra Skargi*

mgr Elżbieta Albinger (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), *Męczennicy jezuicy w „Żywotach świętych” Piotra Skargi*

dr hab. Sławomir Baczewski (Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, Lublin), *Piotr Skarga wobec rokosz Zembrzydzkiego w świetle literatury okolicznościowej*

Dr Magdalena Komorowska (Uniwersytet Jagielloński):

Mam pytanie do p. prof. Baczewskiego. Czy trafił Pan na źródła, które potwierdzałyby autorstwo pism rokoszowych Skargi? Wiem, że Czubek w swojej edycji miał pewność, ale ja jej nie mam, między innymi z tego względu, że utwory te zachowały się w odpisach. Tylko niektóre z nich przypisują autorstwo Skardze. O *Otóż tobie rokosz* pisał Juliusz Nowak-Dłużewski, dopatrując się w dziele pióra Skargi i dowodząc, że jest to tekst bliski jego obrazowaniu. Nie prowadziłam systematycznych badań, ale język tych utworów nie do końca przystaje do języka Skargi i tego, co pisał. Trudno mi połączyć te utwory w stu procentach ze Skargą, także biorąc pod uwagę sytuację i kontekst, w jakim miały powstać. Skarga w 1602 wydał *Wsiadane na wojnę kazanie*, które opracował, jak twierdził, na podstawie brulionu kazania, które wygłosił w Wilnie. W publikacji tej musiał się bronić i odpierać zarzuty Daniela Kramera, który kazanie to wydał w wersji niemieckiej. Potem ruszyła cała machina jezuickiej apologetyki — powstało *Jesuiterspiegel* Fryderyka Bartscha. Wydarzenie, to musiało skłonić Skargę do refleksji, że powinien bardziej uważać na to, co mówi i pisze. Trudno sobie wyobrazić, żeby kilka później napisał Skarga napisał paszkwil pod adresem Zembrzydzkiego, którego szanował i z którym prowadził oficjalne negocjacje.

Mam jeszcze jedną uwagę, która nasuwa mi się zawsze przy dyskusjach o pismach dotyczących konfederacji warszawskiej i o stosunku Skargi do protestantów. Konfederacja warszawska została potępiona przez synod piotrkowski w 1577 roku i było to oficjalne stanowisko Kościoła katolickiego, więc mam wrażenie, że roztrząsanie negatywnej postawy Skargi wobec konfederacji jest co najmniej dziwne. On musiał być jej przeciwny. Trudno oczekiwać od kaznodziei królewskiego, żeby wypowiadał się o konfederacji w sposób przychylny.

Ostatnia moja wątpliwość dotyczy Konstancji, z którą Skarga podobno miał większą zażyłość niż z poprzednią żoną Zygmunta III Wazy, ale samemu małżeństwu był przeciwny.

Dr hab. prof. US Marek Skwara:

Mam uwagi do p. dr Komorowskiej. Zabrakło mi w Pani wystąpieniu definicji, co tam Pani właściwie rozumie przez to „miejsce wspólne”. Kto to wie dzisiaj, co to były toposy? Chyba niewiele? Możemy zamiast mówić o toposach lepiej powiedzieć, że zajmuje się Pani funkcją i znaczeniem powtórzenia w twórczości Skargi? Niezależnie od tego jakie rozwiązanie Pani przyjmie, powinna je Pani przeprowadzić konsekwentnie od początku do końca. Jestem zwolennikiem dyscypliny terminologicznej.

Tego, czego zabrakło mi w referacie p. dr hab. Sławomira Baczewskiego, to po pierwsze pewnego rodzaju dystansu i bezstronności. Wyraźnie jest Pan przeciw Skardze. Oczekiwalibyśmy jednak opisu pewnych sytuacji, w którym się pokazuje obie strony. Argument wysuwany dawniej przeciw Skardze, że był on chłopem, to argument *ad personam* — należy o tym wyraźnie mówić. Jak się nie miało o czym mówić, to wyciągało się tego rodzaju zarzuty. Nie tylko Skarga stosował argumentację nielogiczną.

Po drugie, zabrakło mi jednak całego warsztatu argumentacyjnego (perswazyjno-polemicznego). Jest to polemika, w której wszystkie chwytły są dozwolone, nie można wierzyć nikomu, każdemu trzeba patrzeć na ręce. Jeżeli nawet w tytule zapisano, że jest to odpowiedź katolika, to nie mam stuprocentowej pewności, czy jest to rzeczywiście katolik, czy może ktoś, kto się podszysza pod katolika? Nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju polemicznej funkcji dialogu. Jeśli dialog jest pisany przez katolika, to musi wygrać w nim katolik, a jeśli przez protestanta, to musi wygrać protestant

— jest to oczywiste. Brakowało mi więc w Pana wystąpieniu pokazania całej sytuacji w szerszym kontekście polemiczno-perswazyjnym.

Iwo Hryniewicz:

Mam pytanie do p. prof. Baczewskiego. Chciałbym się zapytać także o to, na co p. prof. Skwara zwrócił uwagę, a mianowicie że jakiś autor podpisuje się jako katolik. Także w latach 20-tych czy 30-tych XVII wieku jest taka sytuacja, gdzie autor podający się za katolika pisze, że coś jest nie tak z pobożnością katolików. Jest ona mianowicie bardzo powierzchowna. Można to interpretować z jednej strony jako wyraz konfliktu między katolicyzmem przedtrydenckim a potrydenckim albo po prostu jako sytuację podszycia się ewangelika pod katolika.

W swoim referacie wspomniał Pan, że pismo do wojewody krakowskiego ma charakter prywatny. Nie bez powodu Jan Czubek opublikował ten tekst w swojej antologii. Wszystko, co wydawano w czasie rokосу, miało charakter publiczny. Przykładem niech będzie polemika Hieronima Jazłowieckiego ze Stanisławem „Diabłem” Stadnickim.

Jeszcze mam pytanie do p. Elżbiety Albingier odnośnie do kwestii męczenników. Czy między epoką prześladowań chrześcijan (w starożytności) a okresem po reformacji katolik nie miał szans na męczeństwo? Wydaje się, że katolicy postrzegali takie szanse jako wciąż obecne i przedstawiali krucjaty jako doskonałe połączenie pielgrzymki i aktu męczeństwa. Miało to gwarantować zbawienie. Także udział w tumultach przeciwko protestantom mógł być postrzegany jako akt męczeństwa w przypadku poniesienia śmierci. Ten akcent pojawia się w jednej z krakowskich piosenek studenckich, kiedy studenci pędzili przeciwko gwardii marszałkowskiej i śpiewali mniej więcej tak: „Jeżeli tutaj padniemy, to i tak pójdziemy do nieba”. Tak więc warto zwrócić uwagę na to rozróżnienie św. Augustyna, że nie rodzaj śmierci a sprawa czyni męczennika⁹.

Wydaje mi się, że warto szerzej zastanowić się na funkcją męczenników w *Żywotach świętych*. Ciekawym zagadnieniem jest to, jak bardzo akt męczeństwa budował bariery międzywyznaniowe. Pokazywał dokładnie stronę „naszych”, którzy swoją postawą udowodnili, że znajdują się po stronie prawdziwej wiary, oraz „prześladowców”. Te bariery są coraz wyraźniej budowane, zwłaszcza w przypadku męczenników angielskich czy francuskich.

Jeszcze jedna sprawa. Za Elżbiety I bycie duchownym katolickim już uchodziło za zdradę i było karane na gardle, więc tutaj sprawa polityczna także może mieć miejsce.

Mgr Dawid Szymczak (Uniwersytet Łódzki):

Dwie krótkie uwagi. Pierwsza do p. dr Magdaleny Komorowskiej. Chciałbym, żeby Pani doprecyzowała, jak Pani rozumie kategorię powtórzeń czy autopowtórzeń. Czy chodzi o dosłowne przytoczenia, czy także o pewne modyfikacje treści, które znacząco nie zmieniają sensu i treści?

Druga sprawa odnosi się do p. Elżbiety Albingier. Dobrze, że Pani zwróciła uwagę na przekształcenia między wydaniem *Żywotów świętych* z lat 1579 i 1610, ponieważ w grę wchodziło m.in. korzystanie z zupełnie innych źródeł w kolejnych wersjach części żywotów. Jak wiadomo, rola Skargi w opracowywaniu zbioru była różna. On był redaktorem, tłumaczem, kompilatorem, autorem. Jeśli dobrze usłyszałem, Pani wspomniała, że *Przydatek* mógł być elementem różnicującym w stosunku do żywotów tych postaci, które już zostały uznane za święte. Mam tu wątpliwość, ponieważ na tej samej zasadzie mogłyby przecież funkcjonować żywoty bohaterów starotestamentowych, które nie zostały włączone do *Przydatku*, ale właśnie do części „zasadniczej” zbioru.

Z tego co pamiętam, żywoty męczenników jezuickich należały do grupy tekstów kompilowanych. W 1579 roku ich podstawowym źródłem był Suriusz. W kolejnych wydaniach żywoty z *Przydatku* były częściowo powtarzane, częściowo przerabiane, a częściowo pisane od nowa w oparciu o katalogi roczne. Tym, co według mnie nie wybrzmiało dość wyraźnie, jest kwestia zależności między ujęciem Skargowym a źródłowym. Podkreślam: to nie były żywoty autorskie, lecz kompi-

⁹ Chodzi o utwór św. Augustyna *Sermo* 283: *Martyrem facit non poena, sed causa*.

lowane i tłumaczone. Pani to zapewne uwzględnia, lecz ja, słuchając Pani wypowiedzi, odniosłem wrażenie, że te żywoty były najbardziej oryginalne i samodzielne w całym zbiorze. Tak nie było. Wpadamy tu w pułapkę, w którą wpadali badacze nawet w ostatnim dziesięcioleciu, traktując *Żywoty świętych* jako tekst samodzielny i oryginalny. Słusznie Pani zwracała uwagę na strategie apologetyczne i polemiczne, natomiast jak to się ma do źródeł? Podobne strategie znajdziemy u tych autorów, z których Skarga korzystał.

Dr Magdalena Komorowska:

Bardzo dziękuję za wszystkie uwagi. Ponieważ przeczytałam dość dużo pism Skargi, jego powtórzenia często do mnie wracały. Myślę, że jest ich o wiele więcej, bo na pewno nie wszystkie wychwytiłam. Te, które przedstawiłam, łączy obrazowość. One wszystkie odnoszą się do jakiegoś obrazu i w związku z tym zapadają w pamięć. Nazwałam je miejscami wspólnymi, być może za-inspirowawszy się książkami miejsc wspólnych i kompilacjami ekscerptów, z których powszechnie w XVI wieku korzystano. Interesowały mnie konkretne motywy, które wielokrotnie wykorzystywane są do zilustrowania różnych treści, ale też o takie fragmenty, przy których można by się zastanawiać, czy Skarga są śladem Skargowskich notatek, czy też po prostu zostały przepisane z dawniejszych tekstów. Pytanie to nasunęło mi się podczas lektury, a odpowiedź na nie może być przyczynkiem do badania warsztatu kaznodziejskiego Skargi.

Dr hab. Sławomir Baczewski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin):

P. dr Komorowska zgłaszała wątpliwość podstawową, to znaczy Pani powiedziała, że cały referat opiera się na wątpliwych podstawach — do tego się sprowadza Pani wypowiedź. Myślę, że jednak tak nie jest. Mam świadomość, że jest wątpliwe, aby Skarga był autorem *Wsiadania na rokosz*. Z kolei *Otóż tobie rokosz* raczej takich wątpliwości nie budzi z tego choćby względu, że liczba odpowiedzi na to pismo, wskazujących personalnie ks. Skargę, jest duża, ale także elementy stylistyki sugerują, że autorem był właśnie Skarga. *Wsiadanie na rokosz* zostało bez oddźwięku. Mówiąc krótko, jest gorsze. Utwór *Otóż tobie rokosz* ma charakter podstawowy dla rokoszan i tu raczej wątpliwości atrybucyjnych nie ma. Podobnie jak w przypadku dwu pozostałych dzieł: *Próby zakonu jezuitów* oraz pisma broniącego jezuitów przed wygnaniem (*Na artykuł o jezuitach*). Ja się nie skupiałem na tym szczególnie. Bardziej mnie frapował Skarga w oczach rokoszan niż rokoszanie w oczach Skargi. Obraz rokoszan w oczach Skargi jest dość oczywisty.

Druga kwestia to stosunek Skargi do konfederacji, który wcale nie jest rzeczą oczywistą. Ja tu nie prowadzę żadnej dyskusji na ten temat. Ja wiem, że Skarga musi być taki, jaki jest, i mnie to nie zadziwia. Tylko przypominam o tym stosunku i że jest to postawa z punktu widzenia moich bohaterów, czyli szlachty, bardzo szkodliwa dla Rzeczypospolitej. I co do tego nie ma wątpliwości. Sto lat temu mówienie o Skardze w sposób nieapologetyczny także budziło emocje tak wielkie, że kiedy Wacław Sobieski wydawał swoje *Studia historyczne*, gdzie był artykuł o Skardze, musiał oddać hołd Skardze jako pisarzowi i wielkiemu Polakowi, choć uważał go za wicherzyciela, który nawoływał do nienawiści wyznaniowej. To jest tego typu problem. Kiedy mówi się o Skardze nie jako o literacie, lecz jako o polityku nieapologetycznie (ponieważ kiedy pisał utwory polityczne, był politykiem), to wtedy pojawia się problem niespójności obrazu tej postaci. My pamiętamy go raczej jako postać z rozcapierzonymi rękami, wygłaszającą swoje kazania. Pamiętamy go jako ikonę, a nie pamiętamy, że służył konkretnym interesom. Najgorsze, że ten stosunek do konfederacji był szkodliwy dla ówczesnej Rzeczypospolitej i jest to fakt obiektywnie potwierdzany. Był szkodliwy, bo niszczył strukturę państwa opartego na zgodzie wyznaniowej. Nie było tej zgody coraz bardziej także dlatego, że nie było przyzwolenia ze strony Zygmunta III Wazy, który nie był specjalnie chętny konfederacji. Zgoda jako taka została osiągnięta w 1573 roku. Sejm miał ją potwierdzić w 1606. Może panowie i biskupi nie chcieli, ale szlachta chciała zawarowania braku tumultów religijnych. Chciałbym przypomnieć te dwie piękne strony z Sobieskiego, gdzie Skarga chodzi po obszarze, gdzie się sejmuje i nakłania jednego po drugim, żeby odrzucili projekt.

Dr Magdalena Komorowska:

A czy to nie jest konstrukt literacki?

Dr hab. Sławomir Baczewski:

Być może jest, musiałbym mówić do Pani źródłem. Natomiast rola Skargi nie została przez historyków usunięta. Nikt nie mówił, że Skarga był tym, który nawoływał do zgody. Jego też, jak wiadomo, posłano do Zebrzydowskiego, aby doprowadzić do porozumienia między królem a Zebrzydowskim. Skończyło się dokładnie odwrotnie — rokosz po wizycie Skargi przybrał na sile.

Jeżeli ja mówię i piszę inaczej o Skardze, i jest mi obojętna jego rola jako katolika, to dlatego, że rzadko się pamięta, że dla szlachty podziały religijne do pewnego momentu były mniej istotne niż to, co sobie z wielkim trudem od sejmów egzekucyjnych do postanowień trybunałów wywalczyła. Rokosz był taki jaki był dlatego, że była to walka szlachty o to, żeby nie dać się zepchnąć w cień. Szlachcie się nie podobało, że Skarga robił tak, jak robił — nikt nie mówi, że nie musiał.

Dr Magdalena Komorowska:

Ale czy w tym wszystkim nie przecenia się jego roli?

Dr hab. Sławomir Baczewski:

Skarga miał swoją rolę, na pewno budził emocje, był postacią wybitną. Natomiast nikt nie mówi, że to on wywołał rokosz. On był tylko jednym z tych, co przeważyli. Nie wiemy, czy ten anonimowy autor, podający się za katolika, nie zmyślił kazania, ale nie podważa się wiarygodności tego wystąpienia. Ja zmierzałem tylko do tego, żeby powiedzieć, że Skarga nie rozumiał, o co chodzi szlachcie, ponieważ dla niego najważniejsze było dobro Kościoła. Średnia szlachta odrzucała ten sposób myślenia w czasach rokoszu. Potem się pogodziła, ale były to już zupełnie inne czasy. Rokosz był czasem przełomu, kiedy decydowało się, co będzie potem. Zdecydowało się tak, jak się zdecydowało. Trzeba pamiętać, że w każdej beczce miodu zapłącze się łyżka dziegciu. Panegiryzm nie służy poznaniu obrazu rzeczywistości przybliżonego do tego, jak być może było. Dla mnie to, czy autor był katolikiem, czy protestantem, jest mało istotne, bo nie zmienia to istoty dyskursu. Dla szlachty istotą tego dyskursu jest obrona wolności, reszta jest nieistotna. Dla szlachty nie było ważne to, że Skarga był katolikiem, ale to, że występował przeciwko ich wolności. Szlachta atakowała jezuitów, bała się *absolutum dominium*. Wiedziała, że Zygmunt III sprzedał przed chwilą Prusy, że król ulega podszeptom domu habsburskiego. Wybuchy nienawiści do Habsburgów nie były niczym nadzwyczajnym z powodów oczywistych. Poza tym Zygmunta III wybrano na króla właśnie z nienawiści do Habsburgów. Szlachta była pewnie rozczarowana, że dom habsburski, za pośrednictwem królowych, zyskiwał wpływy.

Jeżeli chodzi o ostrożność, to wiem, że są to tezy polityczne i nie można nikomu ufać. Podałem te ostre cytaty, żeby pokazać, jak daleko mogli się posunąć w obrzucaniu się błotem. Nie szczydzili sobie epitetów, jak choćby „ty psie”. Owszem, jest to także retoryka, ale za nią kryją się treści polityczne. Skarga był zwinny politycznie i po rokoszu zaczął się z radykalnych poglądów wycofywać. On sam miał szukać podczas rokoszu drogi, aby nie kojarzono go z antyrokoszaństwem. Wiemy, że kazania wydane po rokoszu oceniano, aby nie drażnić szlachty tymi najbardziej irytującymi fragmentami, których sam Skarga chyba się nie wypierał. Poglądy szlachcica w omawianym kazaniu nie wzięły się z powietrza. Szlachta natychmiast chwyciła choćby cień plotki i mogła uczynić sobie z niego bohatera. Aczkolwiek nie kryję, że obraz Skargi chodzącego wśród namiotów po nocy niesłychanie przemawia do wyobraźni. Jest to oczywiście obraz trochę przerysowany, natomiast rola kaznodziei, także ze względu na jego pozycję w państwie, była nie do przecenienia. Mi chodziło przede wszystkim o pokazanie, dlaczego szlachta tak bardzo była rozwścieczana niektórymi sądami, jako że było to niezgodne z jej ówczesną ideologią polityczną. A jak to ze Skargą było naprawdę, tego się nie dowiemy. Okres między latami 1570 a 1610 kryje w sobie bardzo wiele zagadek.

Mgr Elżbieta Albingier (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II):

Chciałabym zacząć od odpowiedzi na pytanie o szanse katolika na męczeństwo w okresie przed reformacją. Katolik mógł oczywiście ponieść śmierć męczeńską w wyprawach krzyżowych, wspominałam w swoim referacie o takich sytuacjach. Jeśli chodzi o tumulty i szanse na męczeństwo w ich trakcie, to nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo nigdy nie badałam tej sprawy. Odpowiadając na pytanie o sam akt męczeństwa i to, czy on odróżniał katolików od protestantów, to z moich dotychczasowych poszukiwań wynika, że w badaniach nad tą kwestią przeważa opinia, że słowa św. Augustyna (nie przyczyna, a skutek czyni męczennika) bardzo ciężko było odnieść do aktów męczeństwa katolików i protestantów. Jeśli czytamy się w opisy męczeństwa, to ciężko znaleźć różnice jakkolwiek różnice w katolickich i protestanckich pismach. Są bardzo podobne. Wiadomo, że protestanci odrzucili kult świętych i cudów, choć w żywotach męczenników protestanckich, do których sięgnęłam, też zdarzają się zdania mówiące o tym, że ciało męczennika po kilku dniach wygląda, jakby ten człowiek nie umarł, ale zasnął.

Jeśli chodzi o prześladowania duchownych za czasów królowej Elżbiety to oczywiście nie neguję ich politycznego podtekstu.

Co do pytania pana Szymczaka o to, dlaczego w *Przydatku* nie ma męczenników starotestamentowych. Dlatego, że Skarga umieszcza tam współczesnych męczenników. I tu nie chodzi o kwestię autorstwa. Ja absolutnie nie twierdzę, że Skarga był samodzielny autorem tego zbioru. Wydaje mi się, że jasno zaznaczyłam, że był tłumaczem i kompilatorem. Męczennicy starotestamentowi byli obecni w tradycji Kościoła, a ci z *Przydatku*, to zupełnie nowi ludzie.

Co do tego, jak Skarga traktuje źródła, to jest to rzeczywiście kompilacja. Autor, jak wiadomo, przy każdym żywocie podaje źródło, z jakiego korzysta. Wydaje mi się, że on kompilując i tłumacząc, naprawdę wykorzystuje źródła do własnych celów. Przytoczę historię pewnych zmian w *Przydatku*, na które zwróciła mi uwagę pani profesor Mirosława Hanusiewicz-Lavalle. W żywocie Edmunda Campiona pojawia się Jacobus Bosgravius. Skarga go nazywa Bosgrawiuszem i dodaje, że on miał przyjemność mieć z nim do czynienia w Wilnie, gdzie Bosgrave wykładał matematykę i uczył się języka polskiego. Został on z Wilna wysłany w 1580 roku do Anglii, był uczestnikiem misji jezuickiej, został pojmany i wtrącony do Tower. Skarga nie znał jego losu. Przyjął, że Bosgrawiusz został umęczony, jak pozostali jezuici. W wydaniu *Żywotów świętych* z 1585 daje bardzo osobisty passus, mówiący o tym, że Bosgrawiusz przed wyjazdem pożyczył od Skargi opończę. W wydaniu *Żywotów* z 1610 już nie ma o tym faksie ani słowa. Ta drobna, acz znacząca przecież zmiana wydaje się potwierdzać, iż Skarga dowiedział się, w jaki sposób Bosgrave uniknął śmierci i usunął przepełnioną serdecznością wzmiankę o ich ostatnim spotkaniu. W czasie procesu Bosgrawiusz prawdopodobnie, jak dowodzi tego Thomas McCoog, odpowiedział twierdząco na pytania o to, czy królowa może być głową Kościoła oraz czy katolik może uczestniczyć w nabożeństwach protestanckich. Było to niezgodne z nauką Kościoła katolickiego. Skarga zapewne dowiedział się, o tym, w wydaniu z 1610 roku zmienił fragment poświęcony Bosgrawiuszowi. Autor *Żywotów świętych* wykorzystuje zatem źródła w taki sposób, aby pasowały mu do założonego celu – modyfikuje pewne informacje, dodaje własne sprostowania, a gdy trzeba po prostu to, co nie pasuje do przyjętej przez niego koncepcji pomija.

Mgr Dawid Szymczak:

Chciałabym odnieść się do kwestii, o których mówiła p. dr Komorowska. Myślę, że mamy tu do czynienia z czymś bardzo zwyczajnym, bo w przypadku tak obszernej i różnorodnej twórczości, jak Skargowa, trudno byłoby uniknąć wracania do tych samych tematów i omawiania ich w podobny sposób. Autorzy tacy jak Skarga poruszali się po określonym, wspólnym obszarze zagadnień. Te same tematy odnajdujemy u Hozjusza, Wujka, Łaszczka, Skargi.

Dr Magdalena Komorowska:

U Wujka takiej metafory jak u Skargi nie ma. Interesują mnie właśnie konkretne przykłady, a nie kwestie doktryny i treści – ich powtarzalność jest dla mnie oczywista i tym się nie chcę zajmować.

Mgr Dawid Szymczak:

Ma Pani rację. Przy czym nawet w wypadku konkretnych realizacji trzeba zwrócić uwagę na tak ważną kwestię, jak świadomość tego, że operuje się na tym samym materiale. Jednym ze stałych sposobów argumentacji, którymi posługiwali się dawni pisarze kontrreformacyjni, było dowodzenie metodą „znaków autentyczności Kościoła”, opartą o własności wymienione w symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim, a więc jedność, świętość, powszechność i apostołskość. Autorzy opisywali te własności na różne sposoby; jedni wymieniali cztery podstawowe, inni dwadzieścia cztery. Wciąż jednak musieli być zgodni z doktryną. U Skargi mamy do czynienia z taką oto sytuacją. On pisze o znakach Kościoła trzykrotnie, nie wliczając tu pojedynczych wzmianek z *Kazań na niedziele i święta*: po raz pierwszy w roku 1577 (*O jedności Kościoła Bożego*), następnie w roku 1590 (*O rządzie i jedności Kościoła Bożego*), a na końcu w 1611 (*Wzywianie do jednej zbawiennej wiary*). Podkreślmy, że nie chodzi o egzemplum historyczne, o podanie czy legendę, ale ściśle teologiczne zagadnienie. W tych trzech utworach Skarga opracowuje ten sam temat teologiczny, ale robi to na różne sposoby. W 1577 roku jego wywód jest dużo bliższy stonowanej, apologetycznej wykładni Hozjusza, aniżeli w dwóch kolejnych wersjach, gdzie mamy do czynienia z przejściem w typ piśmiennictwa mocno zaangażowanego polemicznie. W latach 1590 i 1611 o wiele bliżej było Skardze do Bellarmina, częściowo także Stapletona. I można by zadać pytanie, czemu Skarga po prostu nie powrócił do tego, co pisał wcześniej, tylko opracował temat od początku? W zmienionej edycji dzieła *O jedności* z 1590 roku Skarga pozostawał pod silnym wpływem Bellarmina — i to w zasadzie tłumaczy, czemu zdecydował się na całkowicie nowe ujęcie. Natomiast zastanawia ujęcie znaków Kościoła z roku 1611, kiedy Skarga spieszył się, bo — jak sam podkreślał — czuł się bliski śmierci. Chcę tylko zwrócić uwagę na przekształcenia tego samego motywu, obecne w twórczości Skargi. To nie były autopowtórzenia w znaczeniu ścisłym. Jest to tym wyraźniejsze, że chodzi o sprawę „znaków autentyczności Kościoła”, a więc zagadnienie, którego opracowanie było dość ryzykowne z punktu widzenia doktryny.

Dr Magdalena Komorowska:

Chodzi właśnie o stwierdzenie, że to nie do końca są autopowtórzenia, tylko bardziej sięganie do *Speculum maius* lub innych źródeł, z których korzystali wszyscy kaznodzieje. Cała druga połowa XVI wieku to eksplozja popularności książek, które zbierają cytaty, egzempli, przykłady. Wszyscy autorzy przypuszczalnie mieli także swoje własne notatniki. Zgadzam się z tym, że za każdym razem — z wyjątkiem jednego kazania, w którym można się dopatrzyć wyraźnych zależności od wcześniejszego zbioru — Skarga wprowadza nową realizację, oczywiście podając tę samą naukę. Natomiast są takie miejsca, które powracają pomimo odmienności realizacji. Tak jak w tej nauce o małżeństwie. To są cztery odrębne kazania i cztery różne realizacje, ale cały czas przywoływany jest jeden obraz. Próbowałam znaleźć odpowiedź na pytanie, czy były to autopowtórzenia, spowodowane tym, że autor przepisywał sam siebie, czy że kopiował jakieś źródła, które miał na półce z księgami lub w pamięci. Skarga jest niesamowity pod tym względem, że nie przepisuje się prawie wcale. Natomiast *Wzywianie do pokuty* wyrasta z *Kazań sejmowych*. *Wzywianie do jednej zbawiennej wiary* też ma źródło w *Kazaniach* — jak chyba większość tych polemicznych tekstów.

Mgr Dawid Szymczak:

Co ciekawe, w *Żywotach świętych*, a konkretnie w żywotach bohaterów Starego Testamentu, Skarga w żadnym miejscu nie powtarza się...

Dr Anna Kapuścińska (Uniwersytet Szczeciński):

Ale tam nie ma z czym się powtarzać, bo jest to tekst biblijny, który ma być „mlekiem”, o którym mówiła dr Komorowska. Idzie o to, żeby czytelnik nie „udławił się” — jak to nazywa Skarga w obrokach — fragmentem Biblii, który ma przeczytać, a więc by nie dopuścił się błędnego odczytania; dlatego zamiast „twardego” tekstu Pisma Świętego otrzymuje „mleko”, które jest inter-

pretacją tego tekstu, aktualizującą się w biografii osoby opisywanej. To jest zupełnie inny porządek – porządek hybrydy tekstu biblijnego i parenetycznego.

Natomiast Pan mówi cały czas o porządku dogmatycznym, a to jest coś zupełnie innego. I jest to inny porządek niż ten, o którym mówi p. dr Komorowska. W pismach dogmatycznych są zawarte nienaruszalne prawdy. A pisanie na ich temat w inny sposób niż wcześniej wynika ze zmiany zewnętrznych uwarunkowań, a też z pewnej ewolucji warsztatu. 1575 rok to czas wprowadzenia uchwał Soboru Trydenckiego, kiedy tak na dobrą sprawę w pismach Skargi znajdujemy całe passusy, będące parafrazami uchwał soborowych. A wiek XVII to jest czas bardzo żarliwych polemik i zmiana warsztatu. To już nie jest czas wprowadzania uchwał; to jest czas utwierdzania faktów i niekiedy bardzo emocjonalnego przetwarzania danych sprzed trzydziestu lat.

Mgr Dawid Szymczak:

Pani wyjaśniła, dlaczego Skarga nie miał co powtarzać w przypadku żywotów biblijnych, tylko że mi chodziło o coś innego. Czytając na przykład *Roczne dzieje kościelne*, napotykamy wiele odsyłaczy do innych tekstów, w których jakaś kwestia została już objaśniona bardziej szczegółowo. Autor nie chciał zajmować się czymś, co zostało już gdzieś indziej opisane. Zwracam natomiast uwagę, że w *Żywotach świętych* Skarga często opisywał te same sytuacje z zupełnie różnych perspektyw, jak na przykład w żywotach Abrahama i Izaaka. A zatem kaznodzieja nie tylko nie pomijał epizodów, które opisał we wcześniejszych żywotach, ale wręcz formułował taki przekaz, żeby czytelnik otrzymywał jak najpełniejszą biografię i przy tym nie miał wrażenia, że niektóre jej fragmenty już gdzieś wcześniej czytał.

Dr Anna Kapuścińska:

To jest kwestia na osobny panel albo do przedyskutowania w kularach.

Czwartek 25 października 2012 roku

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Obradom przewodniczy dr Michał Kuran

prof. dr hab. Maria Wichowa (Uniwersytet Łódzki), *Piotr Skarga jako wydawca i interpretator Bogurodzicy*

dr Dariusz Dybek (Uniwersytet Wrocławski), *Co jezuita wiedział o Boskich posłańcach? Motywy angelologiczne w piśmiennictwie Piotra Skargi*

ks. dr Marek Truszczyński (Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe i Ciechanowskie TN), *Żołnierz polski wobec Boga i Ojczyzny: „Żołnierskie nabożeństwo” Piotra Skargi wyrazem wiary, patriotyzmu i talentu pisarskiego autora*

dr Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), *Kazania dziękczynne (tryumfalne) Piotra Skargi wygłaszane z okazji zwycięstw wojennych — struktura i problematyka*

mgr Andriej Kruming (Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie), *Wydania „Żywotów Świętych” ks. Piotra Skargi SJ w moskiewskich zbiorach archiwalnych i prywatnych*

mgr Dorota Jara (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), *Inventio, czyli tworzywo tematyczne i warstwa argumentacyjna pism polemicznych Piotra Skargi*

dr Jacek Kwosek (Uniwersytet Śląski w Katowicach), *Topika związana z miłosierdziem na wybranych przykładach kazań ks. Piotra Skargi*

Iwo Hryniewicz:

Mam pytanie do p. dr. Kurana na temat stosunku Skargi do wojny. Na pewno jest to potępienie zdobywania bogactwa w czasie pokoju. Jednak trochę dziwnie się przedstawia, zwłaszcza w świetle *Żołnierskiego nabożeństwa*. Skarga powołuje się w pewnym momencie na św. Augustyna, który

twierdził, że każda wojna ma służyć zapewnieniu pokoju. Stosunek Skargi do prowadzenia wojny jest bardzo dwuznaczny i wyjdzie ponownie to przy okazji omawiania kwestii stosunku jezuita do ewangelików.

W przypadku referatu ks. dr. Truszczyńskiego chciałbym zwrócić uwagę na kontekst wydania *Żołnierskiego nabożeństwa*. Jest to 1606 rok, czas wielkich zaburzeń w Rzeczypospolitej. Słuchając referatu, naszło mnie kilka myśli. Gdybyśmy przyjrzeni się źródłom utworu, na przykład Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 7), to widać tam, że Skarga włożył w usta Jana Chrzciciela słowa, których on nie użył. A zatem zmienia oryginalny tekst. Warto sobie zadać pytanie, dlaczego.

Gdybyśmy rozpatrzyli kwestię w kontekście wybuchu rokoszu, to czy fragmenty *Żołnierskiego nabożeństwa* nie są wskazówką dla katolików z obozu Zebrzydowskiego? Mit, jakoby rokosz sandomierski był wojenką ewangelików przeciwko katolickiemu monarsze, został już dawno obalony. Można by się też zastanowić, czy te uwagi nie mają za zadanie podkreślenia roli lojalności względem monarchy. Jest wprost napisane, że żołnierz, który nie działa zgodnie z wolą monarchy, to jest zwykły bandyta. I tym samym jak przedstawiałby się katolicki *miles Christi*, opowiadający się po stronie Zebrzydowskiego, względem króla?

Odnosnie do znajomości przez Skargę kondycji żołnierstwa. Gdybyśmy porównali jego utwory z pismami Fabiana Birkowskiego, to u tego drugiego widać znajomość przedmiotu. U Skargi tego nie widać. Jest to bardzo ogólna, uniwersalizowana, wygładzona wizja tego, jak powinno wyglądać życie żołnierza.

Jeszcze sprawa oryginalności tego tekstu. Oryginalność w XVI czy XVII wieku nie była cnotą. Podobnie szczególną zbrodnią nie był plagiat. Była to norma.

Dr Magdalena Komorowska:

Mam kilka spostrzeżeń. Do referatu p. prof. Wichowej chciałabym dopowiedzieć, że Skarga wydał *Bogurodnicę* raz jeszcze. Jej tekst ukazał się w *Kazaniach o siedmi sakramentach* z 1600 roku i drugi raz w *Kazaniach przygodnych* z 1610 roku, gdzie Skarga zamieścił cykl pobudek do modlitwy czasu wojny. Przy tych pobudkach znajduje się kazanie *Do żołnierzy w samej potrzebie*, które zamknięte jest właśnie tekstem *Bogurodzicy*. To jest po prostu wezwanie do odśpiewania przed bitwą *Bogurodzicy*. Ciekawe może być zestawienie tej wersji z wersją w żywocie św. Wojciecha.

Do pana doktora Dybka. *O czterech końcach żywota* to jest przekład z Costera, więc tutaj obrazowanie jest inne. O ile Skarga przełożył Costera swoim stylem (Coster jest nudny, statyczny), o tyle obrazowanie jest nie do końca Skargi.

A propos *Gospodarstwa duchownego*. Skarga je zredagował, przy czym najprawdopodobniej był to modlitewnik ułożony przez Andrzeja Bobolę. Odnoszę wrażenie, że przedmowa Skargi miała charakter „marketingowy”. Autor jeszcze jedną nie swoją książkę poprzedził podobną przedmową — *Księgi o umartwieniu Juliusza Pattiego* przetłumaczone przez ks. Wojciecha Pakostkę., Skarga opatrzył je dedykacją do ksieni benedyktynek Magdaleny Mortęskiej. Mam jeszcze ogólną uwagę. Windakiewicz jest już jednak trochę przebrzmiały. Niezależnie od erudycji, metodologicznie nie bardzo przystaje do dzisiejszego literaturoznawstwa, choćby ze względu na swoje spojrzenie na piśmiennictwo staropolskie. Dla niego literaturą jest tekst stricte literacki, to znaczy taki, który nie jest na przykład publicystyką. My natomiast współcześnie zajmujemy się całym pisarstwem Skargi w kontekście historii literatury.

A propos *Żołnierskiego nabożeństwa*. Utwór nie ma nic wspólnego z Erazmowym *Enchiridionem*. Są to dwie zupełnie różne książki. Z podręcznikiem Erazma bardziej można by zestawiać cykl pięciu kazań *O boju i żołnierstwie chrześcijańskim z dusznymi nieprzyjaciółmi*.

Wydaje się, że często operujemy pojęciem oryginalności, ukształtowanym tak naprawdę w XIX–XX wieku. Skarga natomiast tworzył w epoce, w której literatura była domeną konwencji. U Skargi nie ma oryginalnych teorii, on był kaznodzieją. Miał albo wyjaśniać Słowo Boże, albo przekazywać naukę Kościoła. Najbardziej emocjonujące jest poszukiwanie źródeł i tego, jak one funkcjonowały w dawnej literaturze. Myślę, że stąd się biorą nasze poszukiwania toposów.

Kazania dziękczynne budzą u mnie bardzo dużo refleksji. Zajmowałam się kazaniem o wojnie, włączając do nich jeszcze *Wsiadane na wojnę*, określając je jako kazania obozowe, a więc związane z dziejami oręża polskiego. Można się zastanawiać, dlaczego akurat te trzy bitwy zostały uhonorowane wydanymi drukiem kazaniem. Przypuszczalnie Skarga wygłaszał takie kazania także po innych zwycięstwach (na przykład pod Kokenhausen, pod Kiesią), o wiele donioślejszych niż te sławione w wydanych tekstach. Wojna u Skargi nabiera wymiaru religijnego i to widać dokładnie w tych kazaniach. Według Kramera, Skarga we *Wsiadanych na wojnę* przedstawił Polskę jako kraj walczący ze wszystkimi — ze Szwedami, z Rosją, z Tatarami, z Mołdawią, z Niemcami. Krótko mówiąc: Polska była otoczona wrogami, a Skarga tylko nawoływał, aby z nimi walczyć. Skarga, odpierając te zarzuty, tłumaczył się, że w wileńskim kazaniu nie mówił ani o Niemcach, ani o Tatarach. Wydaje mi się, że te kazania trzeba włączyć w polityczne życie kraju i bardzo mocno zaakcentować, że Skarga wygłaszał je „z urzędu”.

Dr hab. prof. US Marek Skwara:

Musimy przyjąć pewien stan wiedzy dotyczący szeroko rozumianej estetyki. Kategoria oryginalności jest oczywiście kategorią XIX-wieczną. Tu powinniśmy posługiwać się kategorią imitacji. To jest szkoła podstawowa. Poza tym, w XVII wieku tępieno plagiaty.

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Techniczna uwaga na początku: jest różnica między mówieniem **do** mikrofonu i mówieniem **obok** mikrofonu. Mówię to dlatego, że na przykład trudno było słyszeć pierwszy referat, bo Pani mruczała obok mikrofonu i w związku z tym nie bardzo się da dyskutować na temat referatu. Ale ze streszczenia miałbym uwagę, także w związku z głosem p. dr Komorowskiej. Mianowicie w jakim znaczeniu używa Pani pojęcia „edycja Skargi”, zwłaszcza że pisze Pani w świetle obecnej wiedzy o *Bogurodzicy*. Trzeba także uwzględnić wiedzę edytorскую. Należałoby zatem sformułować, określić pojęcie „edycji Skargi”.

Po drugie, czy skonfrontowała Pani to, co pisze Kochanowski o *Bogurodzicy*, z tym, co mówi Skarga? Myślę, że konfrontacja ta jednak by coś dała.

A po trzecie, czy skonfrontowała Pani tekst Skargi z wersją Macieja Kazimierza Sarbiewskiego?

Co by zatem wynikało z tego rodzaju konfrontacji?

Chcę powiedzieć, że wszystkie dzisiejsze przedpołudniowe referaty były bardzo ważne. Dotyczyły istotnych zagadnień, a równocześnie umieszczały Skargę w ówczesnej rzeczywistości. Pojawia się Skarga jako ten, kto bierze udział w tamtym życiu, a nie tylko wygłasza jakieś teksty ideowe.

Miałbym też parę uwag do tych referatów.

Referat pana doktora Dybka — bardzo ważny, powiedziałbym nawet: modny, bo ostatnio angelologia święci triumfy; powstają nawet prace habilitacyjne na ten temat. Pan podejmuje jako pierwszy temat angelologii u Skargi. Czy brał Pan pod uwagę kierunek współczesnych badań, nie tylko ogólnoeuropejskich czy światowych, ale także tych polskich, co pozwalałoby skonfrontować wizję aniołów u Skargi z tym, jak to wygląda z punktu widzenia metodologii i jak to widzą inni twórcy, o których te metodologie mówią. Przy czym sugerowałbym, żeby Pan uwzględnił naukę Soboru Trydenckiego o aniołach, bo bez tego nie da się Skargi przedstawić.

Dwukrotnie dziś padło nazwisko Andrzeja Boboli. Na wszelki wypadek zgłaszam, że było dwóch (nie mówię, ilu więcej) Andrzejów Bobolów. Zatem proszę nie mylić Boboli-świętego z tym Bobolą, z którym Skarga miał związki ekonomiczne i polityczne.

Proszę również zwrócić uwagę, jak Skarga jest wyczulony na to, co słyszy. On porównuje dźwięk w kościele ze śpiewem aniołów. Czuje, że wierni tak to odbierają: że muzyka zbliża ich do nieba. To nie jest przypadek, bo u Św. Barbary Skarga wprowadza muzykę, przez co do tego kościoła przychodzą na jezuickie nabożeństwa mieszczenie z całego Krakowa. Opuszczają Św. Marię, czyli kościół Mariacki, niby po sąsiedzku. Tamten kościół pustoszeje, bo u Św. Barbary słuchają muzyki. Pan doktor wyłowił to, nie znając tej rzeczywistości — tak, że *chapeau bas!*

Dr hab. prof. US Marek Skwara:

Problem zmysłów został ostatnio opracowany w internetowej encyklopedii dotyczącej sensualizmu w kulturze polskiej. Miałem przyjemność uczestniczyć w tym programie. Pisałem niektóre hasła poświęcone wzrokowi w kulturze. To jest fundamentalne pytanie dla kultury staropolskiej: ucho czy oko?

ks. dr Marek Truszczyński (Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe i Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe):

Czasami stosuje się przejawskrawienie, jeśli chodzi o ważne rzeczy, takie jak wolność czy moralność. Tych wartości należy bronić. Porównanie dzieł, np. *Enchiridion* i *Żołnierskie nabożeństwo* czy tegoż ostatniego z tekstem *Il soldato christiano*, należy do innych zagadnień. Nie zaprzeczam, że Skarga mógł stosować nie najlepsze porównania, nie najbardziej zręczne sformułowania, jeśli chodzi o poszczególne problemy. Podstawą dobrego kaznodziei jest Ewangelia. Także w Ewangelii mamy dość dużo surowych wypowiedzi Pana Jezusa. Nie należy się dziwić, że ks. Skarga, powołując się na wypowiedzi krytyczne, mające na celu ukazanie zła, a jednocześnie uchronienie od zła, stosuje czasami mocne porównania. Podobno wczoraj był referat dość krytyczny, ukazujący niestosowności ks. Skargi. Ja nie kwestionuję, że tak mogło być, ale takie a nie inne słownictwo mogło być w dawnej epoce czymś normalnym i uzasadnionym, natomiast obecnie stosowanie tego słownictwa jest czymś niestosownym. Ks. Skarga był płomiennym kaznodzieją i może raz czy dwa zdarzyło mu się użyć mocnego słownictwa, ale pamiętajmy, że zarówno wtedy, jak i obecnie, takie wypowiedzi duchownych, profesorów, rodziców, wychowawców, opiekunów, wynikają z kierowania się dobrem duchowym, dobrem każdego człowieka.

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Uważam, że należałoby jednak uwzględnić Erazma *Enchiridion*, ze względów bardzo ogólnych. *Enchiridion*, jako prezentacja *devotio moderna*, ustawiłby problem Skargi na płaszczyźnie strukturalnej: czym jest *Żołnierskie nabożeństwo* wobec *Enchiridionu* — którego *notabene* nie należało już czytać w czasach Skargi. Myślę, że to byłoby kształcące i wprowadzające nową jakość do referatu Księdza Doktora. Z tytułu referatu wynika, że Ksiądz Doktor ograniczył się do *Żołnierskiego nabożeństwa*. Czy uwzględniłby Ksiądz wypowiedzi Skargi na temat wojen i żołnierzy w innych tekstach, w których również podejmuje tę tematykę? Sugerowałbym też, aby wziąć na przykład pod uwagę dialog Pętkowskiego *O pokoju*, wystawiony w Wilnie w 1584 roku, kiedy Skarga był jeszcze w Wilnie i brał udział w tym przedstawieniu, na którym Batory był obecny, wracając po zwycięstwie. To na tym przedstawieniu pokazano Batoremu, jakie skutki wywołuje wojna. Skarga nie mógł nie uwzględnić problemu skutków wojen.

ks. dr Marek Truszczyński:

Dziękuję bardzo za sugestie Pana Profesora. Te sugestie są jak najbardziej zasadne. Byłaby to bardziej wyczerpująca wypowiedź. Niestety ograniczyłem się tylko do analizy nabożeństwa żałobnego.

Prof. dr hab. Maria Wichowa (Uniwersytet Łódzki)

Bardzo dziękuję Państwu, którzy zabierali głos na temat mojego referatu. P. dr Komorowska uzupełniła moją wypowiedź o pewne szczegóły. Ja byłam ich świadoma. Zetknęłam się z nimi w pracy mojego Mistrza, prof. Jerzego Starnawskiego, który napisał swego czasu studium *O Bogurodzicy w dobie renesansu, reformacji i kontrreformacji*, jak również w czasie zbierania materiału do tego referatu. Nie chciałam tego wątku pociągać ze względu na to, że są to fakty znane w literaturze przedmiotu, a pewne partie materiału musiałam w tym referacie porównać, badając recepcję pracy Skargi. Dodam, że autor *Żywotów świętych* raz opracowany tekst po prostu przedrukowywał, gdy zachodziła taka potrzeba. Nie był zawodowym filologiem, który swoją pracę nieustannie doskonalą, cyzeluje.

Jeśli chodzi o prof. Okonia, to nie bardzo pojmuję, dlaczego uważa, że powinnam tłumaczyć określenie „edycja Skargi”. Nie widzę takiej potrzeby. Według mnie jest to określenie jednoznacz-

ne: Piotr Skarga przygotował wydanie *Bogurodzicy*, przeprowadził krytykę tekstu, przygotował komentarz edytorski, utwór opatrzył objaśnieniami. W XVI wieku edytorstwo było, jak na swój czas, bardzo dobrze rozwinięte, wydawcy pracowali w sposób bardzo profesjonalny, by przypomnieć prace edytorskie Andrzeja Patrycego Nideckiego nad Cyceronem. Wydanie M. T. Ciceronis *Fragmentorum libri...* postawiło Nideckiego w rzędzie najwybitniejszych filologów ówczesnej Europy. Za czasów Skargi prowadzono prace wydawnicze na dużą skalę i na bardzo wysokim poziomie. Skarga nie postępował inaczej, niż obowiązywały standardy. Wybrał pewien wariant pieśni, starannie ją przedrukował i opatrzył bardzo erudycyjnym i dokładnym komentarzem. Tam, gdzie spodziewał się, że jakieś miejsce utworu może być niezrozumiałe, nawet wprowadzał wtręty objaśniające w tekście głównym, pochodzące od edytora. Według mnie jest to porządnie przygotowana edycja i nie widzę powodu, żeby tłumaczyć tzw. prawdy oczywiste

Co do pozostałych sugestii p. Okonia to dziękuję, ale nie skorzystam. Nie widzę potrzeby konfrontować wzmianki Kochanowskiego o *Bogurodzicy* i edycji Sarbiewskiego, bo nie takie są założenia metodologiczne mojego referatu, a poza tym staropolskie wydania tego utworu opisał i zanalizował Starnawski. Ja przygotowałam pracę na temat Skargi jako edytora *Bogurodzicy*. Ponieważ w *Harfie duchownej* był ewidentny przedruk, zapożyczenie, bliskość tematyczna, to widać, że Laterna przejął dobrze opracowany tekst przez uczonego konfratru z bardzo popularnej publikacji, wszak *Żywoty świętych* były bestsellerem wydawniczym. Uznałam za stosowne prześledzić związek edycji Skargi i Laterny, natomiast nie będę pola obserwacji rozszerzać, dlatego że wówczas praca mogłaby nosić tytuł *Staropolskie edycje „Bogurodzicy”*. Zatem trzymam się ściśle tematu, który zgłosiłam na konferencji.

Dr Dariusz Dybek (Uniwersytet Wrocławski):

Dziękuję za Państwa uwagi. Na pewno zostaną one uwzględnione, jeśli pojawi się drukowana wersja. P. dr Komorowska wspomniała, że pewne opisywane przez Skargę kwestie są od kogoś przejmowane. To jest jasne. Przyjmuję, że zgadza się z tym, co podaje w swoich wersjach.

Jeśli chodzi o Gospodarstwo duchowne, to być może użyłem niezbyt szczęśliwie określenia, że to zostało zredagowane. Poszedłem tutaj za Romanem Mazurkiewiczem, który w swoim bardzo ważnym artykule o angelologii w literaturze staropolskiej podał, że Skarga zamieścił m.in. litanię do aniołów właśnie w Gospodarstwie. Jak kiedyś sygnalizował p. prof. Okoń, Sobór Trydencki pewne rzeczy ustalił i nie można było z tym polemizować.

To prawda, że Windakiewicz jest już jednak trochę przebrzmiały, ale zgadzam się z jego opinią na temat literackich jakości — zwłaszcza tych fragmentów, które mówią o aniołach u Skargi. Nie podejmuję się tu mówienia o całej twórczości.

Powiem, że te fragmenty o aniołach troszkę mnie nudziły. Odwołam się do wczorajszej wypowiedzi p. prof. Skwary na temat kazań pogrzebowych katolików i protestantów. U protestantów widać logikę wypowiedzi, natomiast u katolików niekoniecznie. Mam podobne odczucia, kiedy czytam kazania późnorennesansowe i barokowe, zwłaszcza w kontekście anielskim. Skarga jest mało zajmujący w tych fragmentach (wciąż jednak pamiętamy, że musi się mieścić w zakresie dogmatyki). Gdy czytam teksty pomniejszych kaznodziejów, jak Samuela Dambrowskiego czy Andrzeja Karpia, to oni potrafią pisać zajmujące rzeczy. Mogą te rzeczy być dogmatycznie nieistotne (na przykład cztery strony o tym, czemu anioł zwiastujący Matce Boskiej ma odkryte dłonie), ale to się ciekawie czyta i tego się ciekawie słucha.

Bardzo dziękuję p. prof. Okoniowi za informację o muzyce w kościele Św. Barbary — na pewno zostanie ujęte w artykule. Podobnie jak uwagi o Soborze Trydenckim. Natomiast jeśli chodzi o wpisywanie się w modę, to ja się trochę do tego przyczyniam, bo za dwa lub trzy tygodnie pojawi się w księgarniach moja książka na ten temat. Faktem jest, że literatura poświęcona aniołom jest coraz liczniejsza i coraz głębiej „wchodząca” w piśmiennictwo staropolskie. Skarga był niemal pomijany w tej kwestii.

Dr Michał Kuran:

Odpowiem krótko panu Hryniewiczowi, który rozwinął taki uczony wywód, dotyczący bogacenia się, sytuując go w kontekście nauczania Ojców Kościoła. Myślę, że *Żołnierskie nabożeństwo* zostało skierowane do innej grupy odbiorców — do żołnierzy. Natomiast kazania dziękczynne — do szlachty i magnaterii. Żołnierze nie musieli tego słuchać, z tego względu, zwracając się do innej grupy odbiorców, mógł Skarga krytykować bogacenie się. Trudno potępiać poszukiwanie niezbędnych środków do życia przez ludność ubogą, ponieważ wiadomo jak żołnierze się postępowali (m.in. rabowali), bowiem uważali, że muszą jakoś swój żołądek odbierać.

P. dr Komorowska mówiła, że kazania dziękczynne i *Wsiadane na wojnę* to, jak u Birkowskiego, kazania obozowe. Myślę, że trudno stwierdzić, że są to kazania zupełnie obozowe, bo sytuacja ich wygłoszenia bynajmniej obozowa nie była. To były kazania dziękczynne czy też triumfalne, wygłaszane w obecności króla i w sytuacji publicznej — oficjalnej i uroczystej. Przecież kazania te wygłaszano nie w Inflantach czy chociażby nawet we Lwowie, ale w Wilnie i w stolicy — Krakowie. W tym sensie myślę, że są to kazania inne. Na pewno uprawnione jest spojrzenie szersze na te teksty i sytuowanie ich w kontekście kazań obozowych na wzór Birkowskiego. Ale Birkowski jest późniejszy i mógł się inspirować Skargą, konstruując ten swój zbiór i nadając mu ramy.

Dr Andrzej Borkowski (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach):

Bardzo mnie zainteresowała sprawa konstrukcji kazań. P. dr Kuran wskazał na opowiadanie, podziękowanie i wykład moralny. Chciałbym się dowiedzieć, czy tam jest także element medytacyjny. Bo to jest charakterystyczne dla literatury barokowej, że taki element się pojawia. Nacisk jest położony na niego, chociażby w pismach św. Ignacego Loyoli.

Dr Michał Kuran:

Nie dostrzegłem takiego elementu w omawianych przeze mnie kazaniach.

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Jeśli można, to zacznę nie od pytania, ale od podziękowania dla pana Dawida Szymczaka, który przyprowadził studentów. Myślę, że uczestnicy kongresu powinni powitać nasze „latorośle”, które nas zaszczyliły swoją obecnością.

Pytanie do p. dr. Kurana. Powiada Pan, że analiza retoryczna nie pomaga rozwikłać struktury tych kazań. To nie jest przypadek. Struktura retoryczna jest bardzo określona, a w tych kazaniach Pan nie dostrzega porządku retorycznego. Wobec tego sugestia jest taka: czy to nie jest struktura emotywna, to znaczy taka, gdzie reagujemy na bieżąco pod wpływem emocji? Nie według określonego porządku, ale właśnie ten porządek zostaje zaburzony przez naszą reakcję. Odczytujemy to poprzez porównanie z *Trenami* Kochanowskiego. Jest to już wyrażenie uczuć uporządkowane, natomiast w kazaniach Skargi nie chodzi o uporządkowanie, lecz o oddanie emocji. W związku z tym: czy kluczem do rozpoznania nie byłby moment *narratio*? Na ile Skarga opowiada o tych zwiędstwach? Proszę porównać Kochanowskiego *Jezdę do Moskwy*, gdzie jest wierszowana opowieść o wyprawie wojennej. Czy Skarga wprowadza pewną analogię? Czy on również opowiada? Czy jeśli nie ma opowieści, to może jest to oddawanie sytuacji emocjonalnie?

Wielka szkoda, że niektórych referatów nie możemy dziś usłyszeć, bo podejmują ważne tematy, a nie można się do nich odwołać. Nasuwa się jednak pytanie do p. dr Kiszковиak, która ma w tytule teksty maryjne na przykładzie *Kazania o zwiastowaniu Panny Maryjej Bogurodzicy*. Jeśli autorka nie uwzględni kontekstu, to mówienie o tym temacie ogólnie staje się nieokreślone, bo jest to kazanie o Zwiastowaniu i o niczym więcej. W związku z tym autorka może jedynie dostrzec przymioty ograniczone do problemu Zwiastowania: cnotę Maryi, pokorę i czystość — a równocześnie wiemy, że Skarga tych cnót i przymiotów, i tytułów Maryjnych wymienia ponad setkę. Zatem w referacie powinien być zaznaczony kontekst, który ogranicza również tę wizję samego Skargi jako czciciela Matki Boskiej. Wiemy, że tuż przed śmiercią Skarga sporządził własnymi rękami

dwie świece i wysłał jedną na Jasną Górę. To pokazuje, jak bardzo Skarga związany był z kultem Maryi. Zatem ów kult w tym jednym kazaniu wcale nie okazuje się tak wyraźnie.

Dr Michał Kuran:

Pozwolę sobie odpowiedzieć p. prof. Okoniowi. Struktura retoryczna w tych kazaniach jest, podobnie jak i figury. Natomiast samo wskazanie tych figur i tej struktury nie stanowią klucza wystarczającego do rozpoznania działań perswazyjnych Skargi. Sfera emotywna jest tutaj istotna, ponieważ Skarga stosuje pewien zestaw argumentów, które swobodnie rozmieszcza w różnych częściach uporządkowanej oracji, opatrując figurami — w zależności od tematu, który podejmuje. Analogia z *narratio* i z *Jeżdą do Moskwy* jest jak najbardziej słuszna. Przecież Kochanowski w *Jeździe do Moskwy* konstruuje pochwalny wizerunek Janusza Radziwiłła, kreśląc jego biografię od momentu, kiedy czyni pierwsze kroki jako młodzieniec, do momentu, kiedy Radziwiłł jest mężem wojennym. Kochanowski wybiera miejsca z tej drogi najważniejsze dla tego procesu dojrzewania. Tak samo Skarga w swojej narracji wydobywa tylko to, co jest najważniejsze dla realizacji celu perswazyjnego i dla dowiedzenia obecności i działań Opatrzności Bożej w sytuacji wojennej. Kiedy wygląda na to, że Rzeczpospolita nie była gotowa do podjęcia kolejnych misji wojennych, pojawia się ingerencja Opatrzności. Skarga wysnuwa z tego odpowiednie wnioski, dając zalecenia z zakresu moralistyki obywatelskiej i ustroju.

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI POPOŁUDNIOWEJ

Obradom przewodniczy dr Dariusz Dybek

dr hab. prof. KUL Justyna Dąbkowska-Kujko (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), *Retoryka nietolerancji Piotra Skargi w pismach polemicznych wokół konfederacji warszawskiej*

dr Andrzej Borkowski (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), *Retoryczne oraz kulturowe konteksty przedstawień różnowierców i pogan w dziełach ks. Piotra Skargi*

mgr Agnieszka Pyczek (Katolicki Uniwersytet Lubelski), *„Złe odszczepieństwo, ale krew miła”. Portret innowierców w Upominaniu do ewangelików i Przestrodze do katolików*

Iwo Hryniewicz (Uniwersytet Warszawski), *Przemiany koncepcji duchowości w twórczości Piotra Skargi*

mgr Dawid Szymczak (Uniwersytet Łódzki), *Spór filologiczny wokół kazania ks. Piotra Skargi wygłoszonego w Wilnie 9 września 1601 r.*

mgr Karolina Trocka (Uniwersytet Szczeciński), *„Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa Przestroga Piotra Skargi” jako tekst polemiczny*

Dr Jacek Kwosek (Uniwersytet Śląski):

Mam uwagę ogólną. Niektóre referaty pokazały, jak bardzo interpretacja tekstów zależy od naszych przeświadczeń aksjologicznych, a po części także od światopoglądowych. Dla mnie takim przykładem był referat p. prof. Justyny Dąbkowskiej-Kujko. Być może myślę się, ale mam wrażenie, że zakłada Pani Profesor, że nowożytny model państwa, a więc państwa, które nie wymaga fundamentu w religii, to jest model optymalny. Jeżeli to założenie odrzucić, to właściwie żadna z wypowiedzi Skargi, łącznie z sugestiami, że innowierców należy karać gardłem, nie zawiera w sobie nic bulwersującego. W pewnych okolicznościach zachowanie porządku publicznego wymaga stosowania przemocy, do zadawania śmierci włącznie. A to, że my uznajemy założenie o prymacie nowożytnej formy organizacji państwa nad tą, jaką postulował Skarga, to jest oczywiście fakt.

Wydaje mi się, że w referacie p. Iwo Hryniewicza tkwiło pewne ukryte założenie. Po pierwsze, że przemoc jako taka jest najprawdopodobniej zła. Po drugie, że przemoc nigdy nie jest uzasadniona, a w najlepszym razie podlega racjonalizacji.

Powyższe uwagi być może nie mają związku z treścią referatów. One być może nie są istotne z filologicznego punktu widzenia. Cały czas mam wrażenie, że spór o postać Skargi nadal się toczy.

Są tacy, którzy Skargę popierają, ale też tacy, którzy jeśli go nie zwalczają, to przynajmniej się dystansują.

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Dzięki p. mgr. Szymczakowi wróciliśmy chyba do rzeczywistości — bardzo dziękuję. Nie po to zostawał Pan u mnie magistrem, żeby Pan tego nie wykorzystał. Zobaczyliśmy, że te sprawy trudne można pokazać — nie tylko szybko przeczytać i iść na swoje miejsce, ale właśnie pokazać. Większość referatów sprowadzała się do spraw retoryki. Nie można mówić o retoryce abstrahując od tekstów. To uwaga ogólna. Bo po to jest ekran i komputer z rzutnikiem, żeby pokazać sprawy trudne, które ciężko uchwycić myślami. Przy czym Pan Magister niech się za bardzo nie unosi, bo trzeba równocześnie poprawić błędy w tekście. Pan zacytował, jakoby żołnierze dzieci „jedni”, a powinien być „jedli”. Chodzi o jedzenie, a nie o jedność. Trzeba robić korektę.

Mogliśmy wszyscy przeczytać, jak to Skarga był oskarżany, że wysyłał do pozabijania mieczem wszystkich heretyków. I na to Skarga odpowiada: „Czegom ja nie czynił, na upominaniu tylo kapłańskim do żołnierzów przestając. Twoje to, szatanie, metlarstwo i przeskakowanie, i zdrady”. Proszę Państwa, zwracam uwagę: czy nie powtarzają Państwo argumentów tego Niemca (językowo rzecz biorąc)? Trzeba liczyć się ze swoimi słowami.

A teraz konkretnie. P. Hryniewicz podjął w sposób nowoczesny (chyba to było Pana zamiarem, żeby zabłysnąć podejściem nowoczesnym do problemów dawniejszych) problem przemocy religijnej. Problem przemocy jest zjawiskiem kulturowym bardzo modnym. Jest w związku z tym badana z punktu widzenia psychologii, socjologii i za pomocą właściwych dla nich metod. Jeśli Pan przenosi te metodologie do czasów Skargi i odnosi do Skargi (i tylko do Skargi), to używa Pan ich w niewłaściwy sposób. Jest to działanie anachroniczne. Może nawet, zanim zajmie się Pan Skargą, należałoby powiedzieć, że istniała inkwizycja i palono czarownice. Gdyby Pan porównał te zjawiska ze Skargą, to uchwyciłby Pan różnicę pomiędzy Skargą a nimi. Nie po to prof. Tazbir napisał tyle książek, w których wykazywał tolerancję w dawnej Rzeczypospolitej poprzez konfrontację z tym, co się działo na Zachodzie. Jeżeli w obrębie tej konferencji padały zdania, które nie odpowiadają Panu, to były to zdania znawców teologii. Dlaczego Pan wtedy nie podjął dyskusji z nimi? Trzeba dyskutować z właściwymi osobami, bo inaczej jest to zjawisko inkompatybilności — teolog powie swoje, Pan powie swoje i obydwaj Panowie się nie usłyszą. Po to jest konferencja, żeby skonfrontować stanowiska. Skarga nie chciał zabijać — mogliśmy to usłyszeć. On wzywał przeciwników na dysputę. A zatem należałoby rzecz rozważać na poziomie dysputy, a potem owego używania argumentacji religijnej do konkretnych działań. Tym się różnił Skarga, nawet od Hozjusza, że był ostry, ale w dyskusji. Chcąc dyskutować ze Skargą, należałoby sięgnąć do dekretów Soboru Trydenckiego. To, co pisał Skarga, nie było jego własną nauką. On upowszechniał, a równocześnie objaśniał naukę Soboru.

P. dr Kwosek wyręczył mnie w dyskusji z p. prof. Dąbkowską-Kujko. Trudno dyskutować, jeśli Pani nie zaprezentowała tych tekstów. Trzeba by zobaczyć konkretnie, jak one brzmią, i wtedy może by lepiej wyszło. Mam wrażenie, że Pani powróciła do tego, co się zarzucało Skardze sto lat temu.

Iwo Hryniewicz:

Chciałbym zapytać p. prof. Dąbkowską-Kujko o adresata *Upominania*. Chciałbym podkreślić to miejsce, w którym Skarga w części przeznaczanej dla ewangelików zwraca uwagę na pewne niedoskonałości zachowań księży katolickich, które nie bardzo pasują do wyводу skierowanego do ewangelików. Byłoby to przekonywanie przekonanych. Czy tego tekstu nie należałoby interpretować jako w całości skierowanego do katolików? Czy w analizie nie warto by uwzględnić samych wydarzeń z maja 1591 roku, kiedy spalono lub rozebrano dwa zbory w Krakowie, oraz zjazdu radoskiego, a także presji, jaką wywierano na jezuitów oskarżanych o podburzanie tumultantów?

Mam też pytanie do p. Agnieszki Pyczek. Czy u Piotra Skargi faktycznie priorytetem jest jedność państwowa, czy też ta jedność nie jest środkiem prowadzącym do ujednoczenia religijnego?

Silna władza monarsza miała ułatwić konwersję całego społeczeństwa na katolicyzm. Tu również chciałbym zwrócić uwagę na kontekst. Skarga przedstawia wydarzenia z tumultu krakowskiego w sposób zupełnie stronniczy. Przedstawia obraz zupełnie fałszywy. Odsyłam do wydawnictwa Romana Żelewskiego *Materiały do dziejów reformacji w Krakowie*¹⁰. Tam znajdzie Pani wiele cennych źródeł do tego tumultu i będzie w stanie przyjrzeć się temu wydarzeniu w zupełnie nowym świetle.

Mgr Dawid Szymczak:

Tylko kilka drobiazów do p. Karoliny Trockiej. Myślę, że słusznie Pani zwróciła uwagę (za Piotrem Wilczkiem), że należy niejako zrehabilitować dawne teksty polemiczne i przywrócić im właściwe miejsce w badaniach.

W Pani referacie brakowało tego, jak Skarga traktował tekst Smotrzyckiego. Czy może inaczej: uderzało mnie to, jak Pani potraktowała ten tekst. Mam wrażenie, że Pani z góry uznała Smotrzyckiego za nierównorzędnego partnera sporu dla Skargi. Przebijało to między słowami i wbrew temu, co ja rozumiałem z Pani słów, Melecjusz Smotrzycki nie był niedoukiem i ignorantem. Przeciwnie, doskonale wiemy, że był to jeden z ważniejszych przedstawicieli ruskiego piśmiennictwa, znakomicie wykształcony, obeznany z literaturą klasyczną i polską. Wiadomo, że Skardze przypisywano duży wpływ na późniejszą konwersję Smotrzyckiego na katolicyzm. Unikałbym jednak sądów wartościujących, które przebiegały z Pani wypowiedzi.

Jeśli natomiast chodzi o odwoływanie się do autorytetów wschodnich przez Skargę, to moim zdaniem tutaj wcale nie chodziło o jakąś wyjątkową znajomość studium psychologicznego, tylko o przemyślaną strategię polemiczną. Wykorzystywano to, co było najbardziej efektywne, a najbardziej efektywne było pokonanie przeciwnika jego własną bronią, czyli pokazanie, że autorytety, w tym wypadku wschodnie, potwierdzają stanowisko Kościoła rzymskiego.

Skarga nie był unitą. Był zwolennikiem unii, a to nie to samo.

Nie zgodzę się z tym, że w kwestii stanu badań musimy sięgać po opracowania sprzed stu lat. O sporach Skargi z prawosławiem, na szerokim tle ówczesnego piśmiennictwa polemicznego, pisał jakiś czas temu Jan Stradomski¹¹. Polecam, bo to solidne opracowanie. Znajdzie tam Pani szczegółową bibliografię. Nie wspominam również o badaniach prof. Ryszarda Łuznego, chociaż on akurat zajmował się dwoma wcześniejszymi tekstami Skargi — *O jedności Kościoła Bożego i Synodem brzeskim*. Jeśli natomiast chodzi o Smotrzyckiego, to w tej chwili przychodzą mi do głowy dwie monografie: Kazimierza Kułaka¹² oraz Davida Fricka¹³.

Dr hab. Sławomir Baczewski:

Chciałbym się odnieść do kilku kwestii, ale dwie są dla mnie najważniejsze. Jedną to przebiegającą się między wierszami nieprzychylny obraz konfederacji warszawskiej. Co do oceny tego aktu nie ma żadnych wątpliwości. Był to akt niewątpliwie pozytywny. Druga kwestia to zbiorowe nieporozumienie, które panuje na sali. Cały czas pojawiają się słowa „państwo”, wyrażenia „przemoc w imieniu państwa”, „to w imieniu państwa u Skargi”, „tamto w imieniu państwa u Skargi”. Jest to klasyczny anachronizm. Czy wiek XVI zna pojęcie państwa? Czy sam Skarga je zna? Pojawia się ojczyzna — to nie jest państwo. Pojawia się też Rzeczpospolita. Jeśli udamy się najpierw do Frycza, to wiemy, że wcale nie oznacza to państwa, lecz wspólnotę, społeczeństwo, ludzi. Jeżeli ktoś mówi o państwie w odniesieniu do wieku XVI, to jest to klasyczna projekcja realiów XIX, XX wieku oraz współczesnych.

¹⁰ *Materiały do dziejów reformacji w Krakowie. Zaburzenia wyznaniowe w latach 1551–1598*, oprac. R. Żelewski, Wrocław 1962.

¹¹ J. Stradomski, *Spory o „wiarę grecką” w dawnej Rzeczypospolitej*, Kraków 2003.

¹² K. Kułak, *Psychologia nawrócenia z prawosławia na katolicyzm Melecjusza Smotrzyckiego, arcybiskupa ruskiego w Połocku na początku XVII w.*, Białystok 1984.

¹³ D. A. Frick, *Meletij Smotryc'kyj*, Cambridge 1995.

Dodatkowo, we wszystkich wczorajszych wystąpieniach, których słuchałem, duch prezytyzmu i państwa narodowego kładzie się bardzo długim cieniem na ocenach zjawisk z czasów, kiedy państwa narodowego po prostu nie było.

Dr Andrzej Borkowski:

Ad vocem do p. prof. Baczewskiego. Myślę, że to jest kwestia w dużej mierze synonimiki i stylu autora. To można poprawić, wyraźnie precyzując pojęcia w wersji drukowanej. Druga sprawa jest związana z tym duchem prezytyzmu. Myślę, że każdy z nas jest osobą na tyle wykształconą, że takich prostych błędów już nie popełnia. Być może wybrzmiewa to z tego względu, że Skarga jest taki „ostry” i jakoś się wpisuje nie tylko w ten okres historyczny, ale w ogóle „żyje” w historii i kulturze polskiej. Nie posądzałbym tu nas wszystkich o tego rodzaju błędy, o których Pan mówi, choć bardzo dziękuję za pedantyczną uwagę. Jako filolog chętnie z niej skorzystam.

Mam pytanie do p. prof. Dąbkowskiej-Kujko o balans, o wyczucie krzywd historycznych z dwóch stron. Czy da się zobiektywizować i czy można powiedzieć, jak to w końcu było z tymi krzywdami — jak dużo ich było po stronie katolików, a ile po stronie innowierców?

Jeszcze pytanie do p. mgr. Szymczaka. Zainteresowała mnie kwestia kanibalizmu i jedzenia dzieci. Nie tylko z moich obserwacji wynika, że takie zarzuty pojawiały się zwłaszcza w paszkwilach antyżydowskich. Czy Pan sądzi, że to przywędrowało do Skargi właśnie z twórczości paszkwilanckiej, czy jednak był to pomysł Skargi? Czy ma to jakiś kulturowy kontekst, jakie kulturowe źródło?

Dr Dariusz Dybek:

Bardzo proszę o odpowiedź. Najpierw p. prof. Dąbkowska-Kujko.

Dr hab. prof. KUL Justyna Dąbkowska-Kujko (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II):

Dziękuję Państwu za wszystkie uwagi. Spróbuję odnieść się do nich po kolei.

Merytoryczne obiekcje zgłosił p. dr Kwosek. Chciałabym powiedzieć, że państwo nie było przedmiotem moich zainteresowań w przypadku tego konkretnego pisma Skargi. Pewne jest, że moja wypowiedź nie była rezultatem moich osobistych przekonań ideologicznych. Staralam się dokonać rzeczowej analizy retorycznej konkretnego tekstu, z której miało wynikać, w jaki sposób Skarga forsuje dość niepopularne idee, za które zresztą strona przeciwna często go oskarżała. Faktem jest, że jego retoryka jest ambiwalentna, co najmniej dwupłaszczyznowa. To wszystko — odnośnie się także do wypowiedzi p. prof. Okonia — udokumentowane jest tekstowo. Nie mam zwyczaju prezentować słuchaczom tekstów z rzutnika, niemniej jednak dokumentacja tekstowa będzie w pełni ujawniona w druku. Szereg cytatów pominęłam ze względów czasowych.

Można by się zastanowić, jaką funkcję w pismach Skargi odgrywa cytat; w jaki sposób można posługiwać się cytatem dla wyrażenia różnego rodzaju aspektów ideowych. Nie zamierzałam mówić, że jest czymś bulwersującym to, co pisze Skarga. Oczywiście, nie jest. Była to jedna z teorii, którą głoszono w różnych miejscach w całej Europie. Sposób, w jaki Skarga artykułuje te treści, nie jest w lekturze możliwy do jednoznacznego odczytania czy interpretacji bez wnikliwej analizy tekstu.

P. prof. Okoń spytał, czy przypadkiem nie wracam do teorii sprzed stu lat (Brückner, Sobieski). Te teorie nigdy nie zostały podważone. Mi jednak chodziło o zobiektywizowanie analityczne pewnego faktu retorycznego.

Do p. Hryniewiczza. Ja wiem, że Pan już mnie pytał o adresata. Myślę, że jest tak, jak głoszą tytuły. W przypadku *Upominania* mamy dwa teksty: *Upominanie* i *Przestroę*. Pierwsze jest adresowane do ewangelików, drugie — do katolików. Moim zdaniem, są to dwie różniące się retorycznie formy gatunkowe. Proszę zwrócić uwagę, że w *Upominaniu* autor aż nadto często zwraca się bezpośrednio do ewangelików w poetyce napominania, ale jest to poetyka dość łagodna. Dopiero w *Przestrodze* wygłasza tezy, których katolicy tak naprawdę nie chcieliby usłyszeć.

Do p. dr Borkowskiego. Nie wiem, nie liczyłam, kto i ile krzywd odniósł. To nie było przedmiotem mojego zainteresowania. Na ten temat niech się wypowiadają historycy. Wiemy przecież, że

obie strony zwalczały się w jednaki sposób. Można było usłyszeć w wypowiedzi p. mgr Szymczaka. Zresztą, on mówił o sposobach posługiwania się cytatem po stronie przeciwnej i oskarżania Skargi o takie, a nie inne opinie. Sam Skarga fenomenalnie posługiwał się tymi samymi cytatami, by zrobić to samo w odniesieniu do przeciwnika.

Mgr Angnieszka Pyczek (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II):

Dopiero zaczynam pracę nad Skargą i cały czas zmierzam do jakichś wniosków. Myślę, że kwestie narodu są bardzo silnie związane z kwestiami religijnymi. To jest zrosnięte tak mocno, że właściwie nie da się tego rozerwać. Trzeba pamiętać, że Skarga jest księdzem, a obok tego dworzaniem. Trudno oddzielić perspektywę duszpasterza od urzędnika. To widać w tym, co on mówi o funkcji króla. Król ma stać na straży wiary. Przynajmniej w tych dwóch krótkich tekstach autor zwraca uwagę, że Kościół i Rzeczpospolita to dwie matki, które wykarmiły obywateli i zasługują na ich szacunek i wdzięczność.

Padło jeszcze pytanie o ludzkie wartości heretyków. Staralam się znaleźć jakieś przykłady, chociaż jest to utrudnione, bo nie mam przy sobie całości tekstu. Wydaje mi się, że kwestia akcentowania nieludzkości heretyków i jednocześnie wzmianki, że jednak są oni braćmi i synami tej samej ojczyzny, to problem związany z konstrukcją tego tekstu. Jest utrudnione pokazanie, kto jest *de facto* adresatem i Skarga jest w związku z tym zmuszony do balansowania między jedną a drugą stroną, żeby jednych przekonać i drugich nie zniechęcić.

Iwo Hryniewicz:

Czy przemoc wymaga racjonalizacji, czy nie wymaga? Może gdybyśmy podążyli za myślicielami takimi jak np. Georges Sorel¹⁴ to przemoc można byłoby przedstawić jako byt samoistny. Natomiast jak to uważa Hanna Arendt: przemoc zawsze wymaga racjonalizacji; nigdy nie jest celem samym w sobie¹⁵.

Jeśli chodzi o subiektywność pokazywania naszych wartości w pracy badawczej, to wszyscy pochodzimy z określonej kultury, mamy określone poglądy, ale mimo tego staramy się dążyć do obiektywności. Stawiamy to sobie za cel, chociaż wiemy, że nie uda nam się go w pełni osiągnąć. W moim referacie starałem się uwypuklić pewne zjawiska, które w literaturze zwyczajnie były pomijane. Dlatego Skarga mógł się jawić jako niepatriota, jako człowiek nastający na życie ewangelików. Chciałbym zaznaczyć, że Piotr Skarga był głęboko przekonany, że jeśli Rzeczpospolita pójdzie za jego radami i stanie się monolitem katolickim, to będzie państwem szczęśliwym, mlekiem i miodem płynącym. Problem polega natomiast na tym: elementem konstytucyjnym państwa była konfederacja warszawska i Rzeczpospolita była państwem wielowyznaniowym. Pójście za radami Skargi — który nawet jeżeli nie zalecał wprost mordowania ewangelików, to cytatami z ksiąg biblijnych legitymizował takie działania — oznaczało, że takie praktyki jawiły się jako dopuszczalne.

Odnosnie do tych anachronizmów w postaci wykorzystywania dyscyplin nauk społecznych w badaniach historycznych nie powiem nic oryginalnego. Tacy luminarze nauk historycznych, jak Marc Bloch, Lucien Febvre, jak Fernand Braudel, Jacques le Goff i in. wykorzystują bardzo intensywnie metody nauk społecznych: socjologii, antropologii, psychologii itd. itd. Bez znajomości tych metod byłibyśmy skazani na uprawnienie historiografii na modłę pozytywistyczną — nie zdając sobie sprawy z kulturowego uwarunkowania naszych sądów.

Zgodzę się, że pojęcie państwa w odniesieniu do czasów Piotra Skargi jest anachroniczne, natomiast my nie bardzo jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić. Jeżeli Rzeczpospolita to przede wszystkim szlachta, to stany, to problem pojawia się w sytuacjach, gdy urzędnicy tej Rzeczypospolitej zmuszeni są do działania. Skarga i inni nakłaniają do użycia środków administracyjnych, aby innowierców karały instrumenty państwowe. Zgodzę się, że trudno mówić o państwie, natomiast nie bardzo wiem, czym można byłoby to zastąpić.

¹⁴ G. Sorel, *Réflexions sur la violence*, Paris 1908.

¹⁵ H. Arendt, *On Violence*, New York 1970.

Odnosnie do nauki soboru trydenckiego. W tekście pisanyam chcę to uwzględnić.

Następnie problem prezentyzmu, który odnosi się w pewnym sensie do mnie. Benedetto Croce napisał kiedyś, że „każda historia jest historią współczesną”. Patrzymy na problemy nas interesujące przez nasz system wartości. Wydaje mi się, że podstawową cnotą historyka jest zdawanie sobie sprawy z tego, że nie jesteśmy „przezroczyści”. Powinniśmy dążyć do obiektywności, ale nigdy nie osiągniemy tego celu.

Jedno sprostowanie. Ten cytat na końcu referatu, o zabijaniu heretyków, nie jest Skargi, lecz Stanisława Zaborowskiego¹⁶. W tekście pisanyam wyraźnie to podkreślam, natomiast mogło to być rozumiane opacznie.

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Pan przekręca to, co ja powiedziałem. Nie atakowałem metod socjologicznych ani psychologicznych. Jeśli wprowadzałem zastrzeżenie, to przeciwko zastosowaniu przez Pana tych metod w sposób niewłaściwy.

Co do pojęcia „państwa”: proszę zwrócić uwagę, że encyklopedia włoska, państwowa, nie zawiera pojęcia *patria*. Ma pojęcie *stato* — państwo, a nie ojczyzna. Z kolei włoska katolicka encyklopedia ma pojęcie *patria*. Obydwa pojęcia różnią się między sobą. Skarga używał pojęcia „ojczyzna”, a nie „państwo”.

Mgr Dawid Szymczak:

Odpowiadam p. dr. Borkowskiemu. Nie sędzę, żeby Skarga korzystał z literatury antyżydowskiej. Prawdę mówiąc, on się Żydami osobno nie zajmował. Czasem w *Żywotach świętych czy Rocznich dziejach kościelnych* napisał, że coś poszpecili, coś ukradli, ktoś coś uczynił „na modłę żydowską” itd. Oczywiście, argumenty jedzenia dzieci należały do stałego repertuaru oskarżeń pod adresem Narodu Wybranego. Były to jednak również obiegowe przekonania, służące ukazaniu do wolnego przeciwnika w jak najgorszym świetle. Oskarżenie o kanibalizm jest, trzeba przyznać, dość mocne. Skarga nie był jedyny, który o tym pisał. Jeśli chodzi o niekatolików, to cytowałem choćby Radziwiłła Pioruna.

Mgr Karolina Trocka (Uniwersytet Szczeciński):

Ponieważ padły zarzuty pod adresem mojego wystąpienia, chciałabym kilka informacji uściślić. Posiadam wiedzę na temat tego, kim był Melecjusz Smotrycki. Nie odmawiam temu prawosławnemu duchownemu odpowiedniego wykształcenia retorycznego. Mam świadomość jego rzetelnego przygotowania polemicznego, o czym świadczą ukończone przez Smotryckiego szkoły (Akademia w Ostrogu, Akademia jezuitów w Wilnie, studia w Wittenberdze i w Norymbergii). Znajomość Arystotelesa, greki i łaciny sprawiła, że Melecjusza Smotryckiego można postawić w szeregu polemistów na równi z Piotrem Skargą. Niech te kilka słów uzupełnienia Państwu wystarczą, gdyż, jak zaznaczałam w swoim wystąpieniu, to nie postać Smotryckiego była przedmiotem mojego referatu, ale walka na teksty czy poprzez teksty, w tym jeden szczególnie mnie interesujący — *Trenos* — dwóch znakomitych polemistów — Skargi ze Smotryckim.

Jeśli chodzi o artykuł Wilczka¹⁷ — jest to rzetelna praca dotycząca gatunków piśmienniczych. Prawdą jest, że Wilczek skupia się w swoim tekście głównie na broszurach ariańskich, które w okresie walk religijnych — i to nie tylko tych retorycznych — zdecydowanie zdominowały rynek piśmienniczy. Artykuł Wilczka, obfitujący w bardziej i mniej celne definicje gatunków polemicznych,

¹⁶ S. Zaborowski, *Traktat w czterech częściach o naturze praw i dóbr królewskich oraz o narpawie królestwa i o kierowaniu państwem*, przeł. Henryk Litwin, Jacek Staniszewski, oprac. H. Litwin, Kraków 2005

¹⁷ P. Wilczek, *Religijna proza polemiczna w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku. Rekonesans*, [w:] tenże, *Polonice et Latine. Studia o literaturze staropolskiej*, Katowice 2007, s. 63–79.

posłużył mi jedynie za wzór w poszukiwaniu i katalogowaniu tekstów, pisanych przez duchownych katolickich i prawosławnych.

Bardzo dziękuję za bibliograficzną odpowiedź. Chciałam tylko wyjaśnić, że przygotowując ten referat na temat *Trenosu*, nie ograniczyłam się jedynie do poznania literatury przedmiotu XX wieku. Sięgałam do opracowań późniejszych, choćby najnowszych, z roku 2012 — autorstwa Kazimierza Panusia¹⁸ (jednak ta pozycja stanowi jedynie streszczenie książki Tazbira) oraz po opracowanie Romana Darowskiego i Stanisława Ziemiańskiego¹⁹.

Piątek 26 października 2012 roku

REFERATY WYGŁOSZONE W SESJI PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Obradom przewodniczy prof. Jan Okoń

dr Clarinda Calma (Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. J. Tischnera), „*Rationes Decem*” *Edmunda Campiona* i „*Dziesięć Wywodów*” *Piotra Skargi: Porównanie angielskiego i polskiego przekładu*

dr Kamila Mrozek-Kochanek (Uniwersytet Łódzki), *Z korespondencji sławnych jezuitów. Postać Hieronima Nadala w świetle listów Piotra Skargi*

dr Magdalena Kuran (Uniwersytet Łódzki), „*Kazanie krótkie o Męce Pańskiej...*” o. *Stefana Tucciego SJ w tłumaczeniu Piotra Skargi*

dr Jolanta Sawicka-Jurek (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), *Postacie kobiet polskich zmarłych w opinii świętości w „Żywotach świętych” Piotra Skargi*

dr Anna Kapuścińska (Uniwersytet Szczeciński), *Recepcja Skargowskiej metody parenetycznej w polskim żywotopisarstwie XIX wieku: Prokop Leszczyński OFMCap i późny „renesans” hagiografii potrydenckiej*

dr hab. prof. UG Ludmiła Jankowska (Uniwersytet Gdański), *Dziedzictwo. ks. Piotra Skargi SJ w twórczości św. Dymitra z Rostowa*

dr Małgorzata Mieszek (Uniwersytet Łódzki), „*Złotousty kaznodzieja*” bohaterem dramatów z początku XX wieku

Prof. dr hab. Jan Okoń:

Nieoczekiwanie zrobiło się późno i ledwie mieścimy się w czasie wyznaczonym programem. Trudno stąd o szerszą dyskusję. Chciałbym jednak zwrócić szczególną uwagę na obecność wśród nas p. dr Clarindy Calmy — Filipinki z urodzenia, a osiadłej w Polsce i zafascynowanej polską kulturą, w dodatku dawną kulturą polską i właśnie Skargą. To bardzo miłe, jak też inspirujące dla nas.

Ale czas ucieka i jeśli tylko czują Państwo ogromną potrzebę dyskusji, to bardzo proszę.

Iwo Hryniewicz:

Mam uwagę do p. dr Sawickiej-Jurek. Używała Pani takich terminów, jak „święci” i „błogosławieni”. Jest to podział z połowy XVII wieku. Używanie terminu „błogosławieni” w odniesieniu do *Żywotów świętych* Skargi jest pewnym anachronizmem.

Pojawiło się też zdanie, że szlachcie odpowiadało to, co Skarga pisał. Ja natomiast uważam, że jeżeli komukolwiek nie odpowiadało, co Skarga pisał, to właśnie szlachcie.

Wydaje mi się, że warto byłoby dopowiedzieć nieco, czym jest opinia świętości, bo jak Pani zauważyła, wiele żywotów zawartych w tym zbiorze to biografie postaci nie będących kanonizowanymi.

¹⁸ K. Panuś, *Ks. Piotr Skarga*, Kraków 2012.

¹⁹ *Ks. Piotr Skarga SJ (1536- 1612). Życie i dziedzictwo*, red. R. Darowski, S. Ziemiański, Kraków 2012.

Jeszcze drobna uwaga odnośnie do tych licznych danych biograficznych w przypadku omawianych postaci kobiecych. Odnoszę wrażenie, że przy spisywaniu takiego żywota nie ma znaczenia, kim taka osoba była za życia. Ważniejsze jest to, jak to życie było interpretowane w epoce tworzenia hagiografii bądź w epoce, kiedy postać została uznana za świętą.

Stwierdziła Pani, że żywoty ascetek prezentują wzorce osobowe; że jest to literatura parenetyczna. Zastanawiam się, czy one nie pełniły innej funkcji w zbiorze. Andrea Ceccherelli przyporządkował żywotom kilka funkcji. Wydaje się, że żywoty ascetek, które bardzo odbiegają od realiów XVI i XVII wieku, należałoby zaliczyć do kategorii heroicznych, mających „budować” katolików i poprawić ich samopoczucie.

Dr Jolanta Sawicka-Jurek (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach):

Żywoty pełniły nie tylko funkcję parenetyczną, ale i medytacyjną, razem z obrokami i przedmową. Ja chciałam podkreślić funkcję parenetyczną.

Jeśli chodzi o to, co odpowiadało szlachcie, to zgadzam się, że szlachta była zróżnicowana, jeżeli chodzi o poglądy. Potraktowałam to wybiórczo, uwzględniając pewien wybrany kontekst.

Dr hab. Sławomir Baczewski:

Po pierwsze, Bolesław Wstydlivy nie był władcą Polski. Po drugie, problemem jest tytuł referatu p. dr Sawickiej-Jurek. Te kobiety nie były Polkami.

Dr Anna Kapuścińska:

Zacznę może od uwagi do p. Hryniewiczza. Anachronicznym podziałem jest mówienie o dziele żywotów na heroiczne i jeszcze jakieś tam inne. Jeżeli chodzi o żywoty polskie czy o żywoty przypisywane do tradycji polskiej, a także teksty europejskie — starożytne, średniowieczne czy renesansowe — to albo mamy w nich dynamiczny model heroizmu, wpisujący się w założenia teologii ascetyczno-mistycznej, czyli ten typowy schemat trzech dróg duchowego postępu, albo model statyczny, ewokujący ideę świętości, która ma wyłącznie nadprzyrodzoną proveniencję. Z drugiej strony, co do heroizmu, bohaterem żywota albo był męczennik, który heroizm objawiał podczas męczeńskiej śmierci, albo był wyznawca, który w stopniu heroicznym praktykował cnotę. I przy okazji jest to uwaga do p. dr Sawickiej-Jurek. Schematy ascetyczne, o których Pani pisała: niemyślenie się, polewanie się zimną wodą i inne udręki generalnie dotyczą wszystkich świętych średniowiecznych opisywanych przez Skargę. Ciekawe byłoby sprawdzenie, jak wygląda w oryginale opis ascetycznych praktyk, a jak opisuje to Skarga. Być może kaznodzieja miał swój własny schemat topiczny, w którym zawarte były te wszystkie praktyki ascetyczne. I bardzo bym przestrzegала przed mówieniem, że żywoty są przesycane cudownością i niezwykłymi wydarzeniami. Nie wiem, czy Pani to powiedziała za Tazbirem, który często używa podobnej frazy. Jeżeli nawet są cuda, to Skarga w przedmowie i obrokach często wyjaśnia, że mają określoną funkcję i nie trzeba w nie wątpić, aczkolwiek są opisane w sposób, który wymusza ich interpretację, a nie ich dosłowne przyjmowanie.

Dr hab. prof. KUL Justyna Dąbkowska-Kujko:

W nawiązaniu do wypowiedzi dr Kapuścińskiej. Ja przeczytałam żywoty łacińskie Kingi i Jadwigi i nie dostrzegam specjalnych różnic. Chciałabym poprosić p. dr Jolantę Sawicką-Jurek o ewentualne dopowiedzenie, jak widziałyby Pani tę drogę ewentualnych przekształceń w ujęciu Skargi, bo materiał biograficzno-anegdotyczny, który Pani przedstawiła, daleko nie odbiega od żywotów łacińskich. To jest też pytanie o źródła tychże żywotów.

Dr Jolanta Sawicka-Jurek:

Uczciwie powiem, że po oryginały nie sięgałam. To jeszcze jest przede mną. Natomiast jeżeli chodzi o żywot św. Jadwigi, to nie ma potrzeby wyważać otwartych drzwi. Mamy opracowanie Ceccherellego, który przeprowadził bardzo dokładne badania i umieścił wnioski z tych badań. Pierwowzorem dla Skargi było pierwsze wydanie Suriusa.

ZAMKNIĘCIE OBRAD**Prof. dr hab. Jan Okoń:**

W kongresie udział wzięło 14 ośrodków. To bardzo dużo. Poza Łodzią i Szczecinem, jako organizatorami, wystąpił Kraków, Gdańsk, Lublin, Katowice, Bydgoszcz, Opole, Wrocław, Warszawa, Moskwa, Ostrołęka z Ciechanowem i wreszcie Siedlce. Nie mówię o Filipinach, bo one są już „nasze”, krakowskie. Wystąpiło 19 instytucji naukowych bądź naukowo-dydaktycznych. I to obrazuje, jak duży był to kongres. Myślę, że należy sobie zdawać sprawę, jak ogromny wysiłek organizacyjno-logistyczny był z tym związany. Wysiłek ten trudno było przewidzieć w momencie, kiedy rodziła się, jak sięgnę wstecz pamięcią, inicjatywa tego spotkania. Kiedy nie było wiadomo, kto, kiedy i jakie spotkanie urządzi. Łódź w centrum Polski stała się tym ośrodkiem, który zgromadził największą liczbę uczestników i właściwie z całego kraju. Co prawda, nie pojawiły się wszystkie wielkie instytucje naukowe, ale myślę, że to pokazuje równocześnie zainteresowanie Piotrem Skargą. Zainteresowanie, które wciąż istnieje, jak pokazały referaty, i wciąż przynosi nowe owoce. Program był bardzo bogaty, intensywnie realizowany i — powtarzam — zrealizowany w pełni, co nie zawsze się zdarza.

Jednym z elementów kongresu, w przypadku Łodzi tradycyjnym, stała się bogata i żywa dyskusja, która w sposób wydatny uzupełniła same referaty. Nie uniknięto w niej kontrowersji, powiedziałbym: tradycyjnych, które wciąż odzywają i są podejmowane w sposób nie kończący się. Ale pojawiły się równocześnie nowe kierunki badawcze, podjęto nowe tematy i jednym z takich mocnych segmentów były analizy retoryczne, a obok tego analizy filologiczne, które przynoszą wciąż nowe owoce. Trzeba zauważyć, że referaty tutaj przedstawione wiązały się z pracami monograficznymi w szerokim zakresie — ukończonymi bądź też rozpoczynanymi. Co oznacza, że praca nad Piotrem Skargą nie zamyka się wraz z kongresem. Ona będzie jednak trwała. W sumie, kongres wykazał potrzebę dalszych badań nad Skargą i istniejące wciąż zainteresowanie nie tylko pisarzem, ale i człowiekiem; tym, którego działalność owocuje w jakiś sposób także w naszych czasach. Myślę też, że ujawniła się wyraźnie w toku kongresu potrzeba, żeby sięgnąć nie tylko szerzej do Skargi jako autora badanego, ale też jako autora czytanego. Czy to jest nadzieja, która może się zrealizować w przyszłości — trudno powiedzieć. Nie chcę zmierzać w tym kierunku i przewidywać, co młodsze pokolenia w Skardze zobaczą, ale z pewnością zobaczą coś nowego. Przekonamy się o tym może za rok, za dwa, może za trzy. Być może, na kolejnym jakimś jubileuszu.

Dziękuję Państwu za udział, organizatorom za organizację.

I do zobaczenia przy następnej okazji.

Zamykam obrady kongresu.